NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XII. Nr. 33 (3278) Wilno, Niedziela 3 lutego 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Rozmowy angielsko-francuskie

LONDYN. (Pat). Dzisiejsze komentarze prasy londyńskiej na temat rozmów z ministrami francuskimi są nietreściwe, chaotyczne, brak informacyj o przebiegu rokowań, rzuca się naogół w oczy pesymizm.

„Daily Mail" twierdzi, że rozmowy zabrnęły w impas. Nie należy spodziewać się czegoś więcej, jak tylko ogólnej wymiany poglądów.

„Times" zaznacza, że dotąd nie uzyskano porozumienia w jaki sposób ma być usunięty 5 rozdział traktatu Wersalskiego. Dziennik podkreśla również trudności wynikające z zobowiązań Lavala wobec Litwinowa i Małej Ententy. Według dziennika jasnem jest również, że rząd francuski ma wciąż na myśli swój program reorganizacji armji, który pragnąłby za wszelką cenę urzeczywistnić.

LONDYN. (Pat). Agencja Reutera donosi, że o godz. 15 w sobotę rozpoczęła się konferencja ministrów francuskich z ministrami brytyjskimi. Ze strony francuskiej uczestniczą wszyscy delegaci przybyli z Paryża, jak również ambasador francuski w Londynie Corbin.

Z kół delegacji francuskiej dano do zrozumienia, że oczekuje ona określonej deklaracji brytyjskiej w odpowiedzi na wczorajsze oświadczenia francuskich ministrów.

LONDYN. (Pat). Francuski min. spraw zagranicznych Laval odbył w sobotę rano rozmowę z przewodniczącym konferencji rozbrojeniowej Hendersonem.

LONDYN. (Pat). Popołudniowe obrady, które rozpoczęły się o godz. 15-ej zostały przerwane o godz. 20 celem umożliwienia uczestnikom rozmów spożycia kolacji.

Obrady wznowione będą i przeciągną się do późnej nocy.

Następcy Kirowa i Kujbyszewa

Tajne głosowanie zamiast jawnego

MOSKWA. (Pat). 1 lutego odbyło się posiedzenie CKW. partji komunistycznej, na którem uchwalono wprowadzić do polit-biura na miejsce opróżnione przez Kirowa i Kujbyszewa zastępcę prezesa rady komisarzy ludowych ZSSR. Czubara i komisarza przemysłu spożywczego Mikojana, a jako kandydatów do polit-biura Zdanowa i Elchego. Prezes rady komisarzy Mołotow został upoważniony do wniesienia wniosku o zmiany w konstytucji, m. in. w sprawie zmiany jawnego głosowania na tajne.

Zjazd Stowarzyszenia Walki o Szkołę Polską

WARSZAWA. (Pat). Dziś rano rozpoczął się w gmachu politechniki dwudniowy zjazd członków stowarzyszenia walki o szkołę polską. Na zjazd przybyli delegaci z całej niemal Polski w liczbie około 700 osób.

W obradach m. in. wziął udział minister opieki społecznej *Paciorkowski*, prezes najw. trybunału administracyjnego *Hełczyński*, wiceminister spraw wojsk. gen. *Składkowski*, poseł RP. w Rydze *Beczkowicz*, wiceminister WR. i OP. *Chyliński*, ks. arcybiskup *Gall*, dyr. funduszu kultury narodowej *Michalski*, rektorzy, nauczyciele szkół średnich i powszechnych.

Zjazd zagaił *Stanisław Dobrowolski*, poczem przewodnictwo objął prezes stowarzyszenia *Nowaczyński*. Po przemówieniach inauguracyjnych przystąpiono do wysłuchania referatów. Treścią niemal wszystkich referatów była opieka nad dzieckiem.

Po dyskusji przyjęto rezolucje.

Wysłano depesze hołdownicze do prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego.

Zapytania niemieckie o szczegóły paktu naddunajskiego

PARYŻ. (Pat). Rząd niemiecki wręczył rządom francuskiemu i włoskiemu noty werbalne, w których, jak przypuszczają korespondenci berlińscy pism francuskich są następujące pytania:

1) Rząd niemiecki pragnie wiedzieć, czy zasada nieingerowania wyrażona w pakcie naddunajskim będzie w równym stopniu obowiązywała wszystkich sygnatarjuszy, czy pozostanie wyjątkiem dla Włoch i Francji.

2) Czy pakt naddunajski będzie wykonany w ramach Ligi Narodów.

3) Na jaki okres trwania przewidziany jest pakt konsultacyjny zawarty pomiędzy Włochami i Francją i czy tego rodzaju konwencja bileteralna przestanie istnieć z chwilą podpisania jej przez inne państwa.

4) Rząd niemiecki proponuje, aby pakt gwarantujący niepodległość Austrji był podpisany również przez Szwajcarję, która aczkolwiek graniczy z Austrją, dotychczas nie została do tego zaproszona, gdy tymczasem zarówno Rumunja jak i Francja nie mające granic z Austrją w pakcie tym mają uczestniczyć. Zdaniem rządu niemieckiego, pakt ten powinien być podpisany również przez Anglję.

5) Wreszcie rząd niemiecki pytał, co oznacza zdanie, że „uczestnicy" paktu mogą zawierać z innymi członkami taką konwencję, jaka im się będzie podobać.

Kiedy rząd niemiecki otrzyma odpowiedź na te pytania, nie zawaha się wziąć udziału w rokowaniach.

Niemcy marzą o kolonjach

BERLIN, (Pat). W uniwersytecie w Halle odbyła się dziś akademja ku czci jednego z pierwszych podróżników niemieckich po Afryce Gustawa Nachtigala. Przemawiając na tej uroczystości przewodniczący związku kolonjalnego Rzeszy dr. Schnee oświadczył, że naród niemiecki nie może się zgodzić na trwałe wyłączanie go z współudziału w pracach kolonizacyjnych innych narodów i musi żądać bezwarunkowo dopuszczenia go do działalności na własnych terenach

—o||o—

Sesja Ligi Narodów w b. m.?

BERLIN. (Pat). Według informacyj prasy w Genewie obiegają pogłoski o zwołaniu w ciągu lutego nadzwyczajnej sesji Ligi Narodów, na której przedstawiony ma być formalnie raport o ostatecznem uregulowaniu sprawy Saary. Projekt ten miał wyjść od barona Aloisiego.

PROCES HAUPTMANA

Przychylne okoliczności dla oskarżonego

FLEMINGTON P.A.T. — Obecne zeznania świadków poprawiły sytuację oskarżonego Hauptmana. W dniu wczorajszym eksperci grafologowie, powołani przez obronę, oświadczyli, iż pokwitowanie z odbioru okupu nie było wypisane ręką Hauptmana.

Prawdziwą sensację wywołały zeznania niejakiego Sm...ra. twierdził on, że nazajutrz po porwaniu dziecka Linrbergha, widział dwuch mężczyzn i jedną kobiete, którzy weszli do tramwaju z małem dzieckiem o jasno blond włosach Świadkowi temu przedstawiono dziś fotografję. Na jednej z nich poznał jednego z owych mężczyzn Izydora Fischa. Na innej fotografji poznał kobietę wchodzącą do tramwaju, była ona boną dziecka Lindbergha, która jak wiadomo popełniła samobójstwo.

W dniu Imienin Dostojnego Solenizanta



W przeddzień imienin Pana Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego złożyli mu hołd na dziedzińcu zamkowym delegacje szkół, oraz organizacje młodzieży. Na zdjęciu — harcerze składają hołd Głowie Państwa

P. Ludwice Strusiewiczównie spowodu zgonu Matki Jej

ś. p. Marji z Chłopickich Strusiewiczowej

wyrazy głębokiego współczucia składają

Wydawnictwo i Pracownicy Redakcji, Administracji i Drukarni „Kurjera Wileńskiego"

Studenci paryscy przeciwko cudzoziemcom

PARYŻ PAT. — W sobotę popołudniu doszło do manifestacyj studenckich. Przed gmachem wydziału medycyny uniwersytetu paryskiego zebrał się tłum studentów, który manifestował przeciwko rzekomej zbyt wielkiej liczbie cudzoziemców studjujących medycynę we Francji. Z przed gmachu uniwersyteckiego studenci wyruszyli pochodem. Drugi pochód utworzyli studenci arheit ktury, udając się w stronę Sorbony. W czasie pochodu do idących studentów przyłączyło się kilka tysięcy przechodniów. Niedaleko college de France doszło do utarczki, gdyż ktoś począł wznosić okrzyki na cześć Sowietów

Wniosek o zerwanie stosunków z ZSRR.

NOWY JORK Pat — Senator Barbour, złożył w senacie wniosek żądający zerwania stosunków dyplomatycznych z Sowietami.

Motywuje swój wniosek tem, że Sowiety prowadzą w Stanach Zjednoczonych propagandę wywrotową oraz że stosunki handlowe Stanów Zjednoczonych z Sowietami niewiele się poprawiły od czasu podpisania paktu Roosvelt—Litwinow.

NOWY JORK Pat. — W związku z zerwaniem układów sowiecko — amerykańskich, w których omawiano kwestje długów, jak również sprawę podjęcia współpracy finansowej między obu krajami, na Walstreet krąży zapatrywanie, że zerwanie nastąpiło dlatego, że Sowiety czują się dość na siłach, dzięki nawiązaniu stosunków finansowych z Francją, jak również dzięki zawarciu sowiecko-francuskiej umowy handlowej.

Sowiety dały do zrozumienia, że Stany Zjednoczone są dla nich obecnie quantite neglieable.

—oOo—

Zebranie Zarzadu Głównego F. P. Z. O. O.

WARSZAWA, (Pat). — Zbierający się zasadniczo kilka razy w roku Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, obradował przez cały dzień pod przewodnictwem prezesa gen. Góreckiego, przy udziale przeszło 100 delegatów, reprezentujących 16 zarządów wojewódzkich federacyj i zarządy główne 36 Związków sfederowanych.

W pierwszej części obrad wziął udział wiceprezes federacji min. Kościałkowski. Poraz pierwszy w zjeździe federacji uczestniczył przedstawiciel M. S. Wojsk., w osobie nowomianowanego głównego inspektora federacji pułk. Skokowskiego, majora Ulatowskiego.

Ś. P.

Z CHŁOPICKICH
MARJA STRUSIEWICZOWA

primo-voto **CHODAKOWSKA**

wnuczka Generała Wojsk Polskich Dyktatora Józefa Chłopickiego
wdowa po Pułkowniku

po długich i bardzo ciężkich cierpieniach, opatrzona ŚŚ. Sakramentami zasnęła w Bogu dnia 2 lutego 1935 r. o godz. 8 rano w wieku lat 76.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy zaułku Dobroczynnym 2-a—14 do kościoła Św. Trójcy przy ul. Dominikańskiej odbędzie się dnia 4 lutego o godz. 9.30 rano i bezpośrednio potem nabożeństwo żałobne.

Wyprowadzenie zwłok z kościoła na cmentarz św. Piotra i Pawła na Antokolu nastąpi tegoż dnia o godz. 4.30 po południu.

O tej bolesnej stracie zawiadamia krewnych i przyjaciół pogrążona w głębokim smutku

CÓRKA

Ś. p. senator Bolesław Limanowski

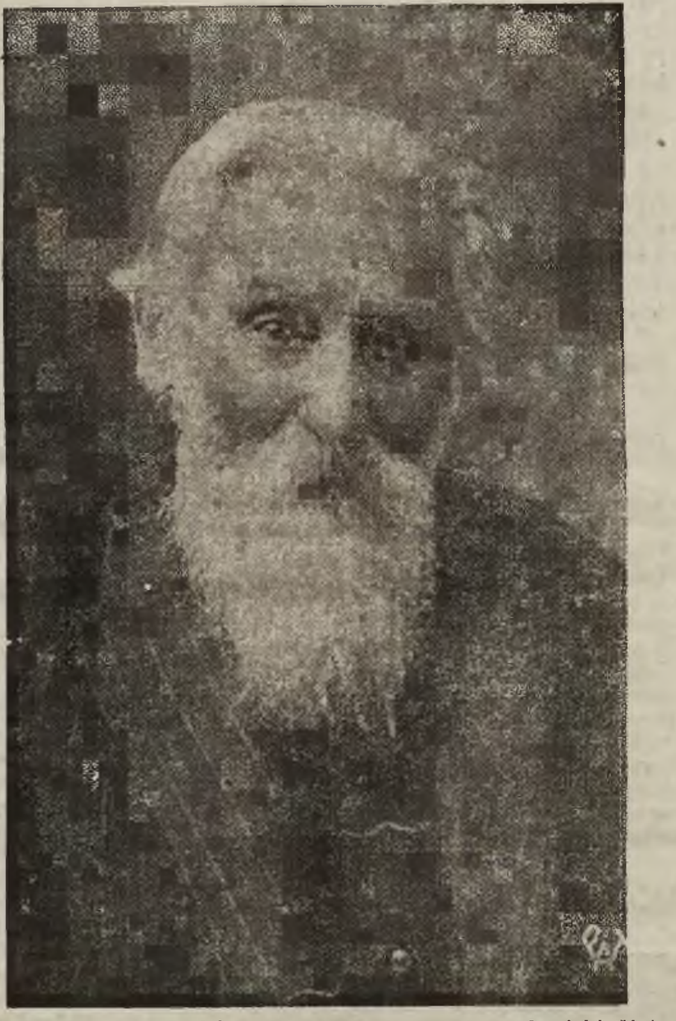
Onegdaj w Warszawie zmarł Bolesław Limanowski.

Limanowski urodził się 30-go października 1835 r. w majątku Podgórze, pow. dyneburskiego. Ukończył szkołę realną w Moskwie, poczem studjował na uniwersytecie moskiewskim medycynę, interesując się równocześnie zagadnieniami społeczno-historycznemi. W r. 1858 przenosi się nauniwersytet w Dorpacie, gdzie studjuje filozofję i historję. Zarówno w Moskwie, jak w Dorpacie pracuje w tajnych organizacjach studenckich i samokształceniowych i uprawia działalność konspiracyjną.

Z gorącą wiarą w konieczność zbrojnej akcji niepodległościowej na wieść o tworzeniu Legjonu Polskiego przez Ludwika Mierosławskiego, Limanowski wyjeżdża w r. 1860 do Paryża i wstępuje do szkoły wojskowej, założonej przez Mierosławskiego i Wysockiego. W Paryżu też rozpoczyna pracę pisarską.

Wypadki w Królestwie Kongresowem w r. 1861 skracają pobyt Limanowskiego zagranicą. Wraca do kraju i bierze udział w akcji zbrojnej przeciwko Rosji. Zostaje członkiem centralnego komitetu w Wilnie, kierującego akcją powstańczą na Litwie. 20 maja 1861 roku zostaje aresztowany i zesłany do gubernji archangielskiej.

Na wieść o wybuchu powstania 1863 r. Limanowski usiłuje zbiec z zesłania. Zostaje jednak przyłapany i osadzony w więzieniu.



5 listopada 1934 r. senat Akademicki Uniwersytetu Warszawskiego nadał Bolesławowi Limanowskiemu doktorat honorowy.

Podczas zesłania i w więzienia styka się z socjalistami rosyjskimi i przedstawicielami proletarjatu polskiego, co ugruntowuje jego poglądy i program socjalistyczny.

W 1868 r. wskutek amnestji wraca do kraju.

W r. 1870 przenosi się do Lwowa, gdzie zasila miejscową prasę swemi artykułami. Pracuje tu nad dziejami socjalizmu. W r. 1875 uzyskuje doktorat. Ogłasza w tym czasie kilka prac większych m. in. „Komuniści. Morus i Campanella" (1876 r.) i zbiera materjały do dzieła „Historja ruchu społecznego w XVIII i XIX wieku". Za udział w socjalistycznej akcji konspiracyjnej zostaje wydalony z granic Austrji. Odtąd, t. j. od 1 października 1878 r. rozpoczyna się tułaczka Limanowskiego, która trwa blisko 30 lat. Limanowski wyjeżdża do Genewy, gdzie w r. 1880 zakłada organizację p. n. „Lud polski".

W r. 1889 przenosi się do Paryża, gdzie kontynuuje działalność publicystyczno-naukową, pracując m. in. nad swą „Socjologją".

Po nieudanej próbie powrotu do Lwowa w r. 1893 Limanowski pozostaje w Paryżu, gromadząc materjały do dzieł: „Stuletnia walka narodu polskiego o niepodległość", „Historja Litwy", „Historja demokracji polskiej".

W r. 1907 po zniesieniu zakazu pobytu Limanowskiego w b. Galicji, osiedla się w Krakowie, gdzie wydaje monografję o Stanisławie Worcellu (1910 r.), „Szermierze Wolności" (1911 r.), „Historja ruchu rewolucyjnego w Polsce w r. 1846" (1913 rok).

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, mimo podeszłego wieku, pracuje wytrwale nadal. Ogłasza „Rozwój polskiej myśli socjalistycznej" i kilka tomików „Plutarcha Polskiego", wydaje owoc długoletniej pracy swą „Socjologję".

Z ramienia PP. wchodzi do senatu Rzeczypospolitej, gdzie zdobywa sobie powszechny szacunek i autorytet.

Rozpoczęcie niedawno setnego roku życia przez Limanowskiego było uczczone przez szereg akademij i uroczystości, które odbyły się w całym kraju, m. in. i w Wilnie.

Kronika telegraficzna

— **KRÓL ALBANJI ACHMED ZOGU poszukuje** małżonki wśród miljonerek amerykańskich. Podobno król żąda, by posag ewentualnej królowej wynosił conajmniej 7 milj. dol.

— **MINISTER FINANSÓW RUMUNJI SLAVOSKU** podał się do dymisji. Min. spraw. Antonescu został mianowany min. fin. a min. Walery Pop min. sprawiedliwości.

Dyskusja w Komisji Spraw Zagran. Sejmu

Nad przemówienie p. min. Becka (przemówienie to zamieściliśmy we wczorajszym „Kurjerze" rozwinęła się dyskusja, w której głos zabrał pierwszy poseł **Stroński** (str. nar.). Podkreślił on, że działalność ministra przypadła na okres szczególnie pomyślny dla naszej polityki zagranicznej.

Mówca zaznacza, że, gdy Niemcy po wystąpieniu z Ligi Narodów wzróciły się do Polski z planem pojednawczym, Polska wyłamała się z polityki wspólnej z Europą zachodu. Mówca nie stawia tego jako zarzut w stronę rządu, stwierdza jednak, że cel układu z Niemcami winien był być ściśle określony, tymczasem otoczono go tajemnicą. W sprawie projektu paktu wschodniego Polska winna była oświadczyć, że dla nas wszelkie poręczenie bezpieczeństwa a szczególnie w Europie Wschodniej jest niezmiernie ważne.

Pos. Stroński zaznacza, że na terenie gdańskim dokonała się doniosła zmiana i że Gdańsk przestał już być tem, czem był wedle traktatu wersalskiego.

Następnie mówca przechodzi do szczegółowego omówienia stosunków polsko - francuskich, uważając, że nie wyglądają one pomyślnie. Poseł Stroński ma również zastrzeżenia co do sposobu załatwienia spraw mniejszościowych w Genewie.

Następny mówca poseł **Czapiński** (PPS) ocenia ekspose ministra jako nie mające akcentów politycznych i nie mówiące nic, zwłaszcza nie mówiące nic w sprawie naszych stosunków z Francją. Natomiast to, co zostało powiedziane o Rosji sowieckiej, mówca mógłby nawet z pewnem zadowoleniem przyjąć do wiadomości. Poseł Czapiński uważa, że naczelnem kryterjum naszej polityki zagraicznej winno być dążenie do zachowania pokoju i uzyskań powagi oraz znaczenia wpływów na terenie międzynarodowym. Mówca przedstawia obecne nastawienie Niemiec, wskazując na rozmiar zbrojeń niemieckich i powołuje się tu na znane oświadczenie kierowników polityki niemieckiej o skierowanie naporu niemczyzny na wschód. Dalej mówca wskazuje na zaniepokojenie Francji i Rosji wobec porozumienia polsko-niemieckiego. Pakt wschodni ma wielkie wartości nawet bez udziału Niemiec.

Następie Czapiński omawia stosunek Polski do państw M. Ententy i innych i w zakończeniu mówi, że stronnictwo jego obecną polityką zagraniczną Polski uważa za niewłaściwą i wobec tego nie może przyjąć do wiadomości dzisiejszego ekspose.

Po przemówieniu Czapińskiego przewodniczący **Radziwiłł** zarządził przerwę, poczem zabrał głos poseł **Róg** (str. lud.). Mówca uważa za słuszne i dobre wyrównanie naszych stosunków sąsiedzkich z Niemcami. Mówca chce wierzyć, że rząd i społeczeństwo niemieckie odnosi się do nowych stosunków z Polską z tą samą dobrą wolą, z jaką podchodzą do tych stosunków rząd i społeczeństwo polskie. Stosunek do Sowietów nie budzi w stronnictwie ludowem żadnych zastrzeżeń, natomiast budzi niepokój stan stosunków polsko - francuskich.

Po Rógu przemawiał **Lewickij** (kl. ukr.) Protestował on przeciwko wypowiedzeniu przez Polskę traktatu mniejszościowego. Naród ukraiński zajmuje stanowisko zdecydowanie negatywne w stosunku do projektu paktu wschodniego. Lewickij nie podziela obaw opozycji co do odosobnienia Polski na terenie międzynarodowym. Mówca jest zdania, że nie Polska ani Niemcy będą odosobnione, lecz los ten spotkać musi ZSRR. Poseł przywiązuje wielką wagę do rozmów angielsko-francuskich, Londynie, twierdząc, że przyszedł czas, kiedy Rosja sowiecka będzie odoosobniona. Ukraińcy wiążą wiele nadziei z tem odoosobnieniem Związku Sowieckiego, przeciwko któremu cała Europa powinna stanąć frontem. Wtedy dopiero Ukraińcy zdobędą własną państw. Lewickij mówi dalej, że nawet sympatje dla Rosji nie powinny angażować Polski z narodem rosyjskim przeciwko narodowi ukraińskiemu.

P. POSEŁ MIEDZIŃSKI O POLITECE ZAGRANICZNEJ POLSKI.

Poseł MIEDZIŃSKI zaznacza na wstępie, że deklaracja min. spraw zagr. w Genewie w sprawie mniejszości narodowych jest punktem zwrotnym na drodze polepszenia i pogłębienia współżycia narodów w Polsce.

Odpowiadając Czapińskiemu, jakoby Polska stawiała wyłącznie na Hitlera, mówca stwierdza, że niema ani jednej enuncjacji ani rządu polskiego ani obozu, który z nim współpracuje, na której możnaby oprzeć takie mniemanie.

Strońskiemu odpowiada Miedziński, że stronnictwo narodowe tam, gdzie jest coś dobrego, to przypisuje pomyślnej konjunkturze, natomiast każde zjawisko ujemne uważa się za wynik złej gry politycznej rządu.

Dużo zmieniło się w Europie na naszą korzyść, lecz nic nie odbywało się ponad głowami rządu polskiego i bez jego udziału. Z naszej strony m. in. podjęto kroki w sprawie polityki na wschodzie i to wpłynęło na zmianę sytuacji w Europie oraz na uświadomienie sobie przez Europę siły i powagi naszego państwa.

Omawiając wyniki podróży min. Becka do państw bałtyckich, mówca stwierdza, że niema sprzeczności między oświadczeniem ministra estońskiego Seljamay w Moskwie a oświadczeniem Becka.

Przechodząc do odgłosów, jakie polityka polska wywołuje w prasie obcej, mówca twierdzi, że czytamy wprawdzie wszystko, co pisze prasa francuska, ale właśnie ze względu na nastawienie nasze wolimy wielu rzeczy nie cytować, bo mogłoby to zaszkodzić wspólnej sprawie. W stosunkach naszych z Francją jedynie względy rzeczowe motywowały nasze stanowisko. Apel polskich kombatantów do kombatantów francuskich sprostował pogląd, jakiby Polska nabrała pieniędzy od Francji a teraz się jej odwdzięcza. W jednym z ustępów odpowiedzi kombatantów francuskich jest w sprawie podpisania paktu o nieagresji zarzut, jakoby Polska wyeliminowała się ze wspólnej akcji i nie chciała czekać na Rumunję, by wspólnie podpisać pakt. Jest to niezgodne z prawdą. Wpływ Francji przeważył w Bukareszcie, nie przeważył zaś w Warszawie i nie powstrzymał nas od podpisania paktu.

Następnie mówca szeroko omawia sprawę naszych stosunków z Niemcami i przechodzi skolei do sprawy paktu wschodniego, stwierdzając, że przedewszystkiem nie jest nam jeszcze znana ostateczna propozycja. Co innego jest pakt wschodni z Niemcami a co innego bez Niemiec i tekst paktu zależny jest od decyzji Niemiec.

Poseł Miedziński przechodzi następnie do Litwy oraz naszego stosunku do Sowietów, poczem przechodzi do aluzji posła Strońskiego co do możności osiągnięcia stałego miejsca w radzie Ligi Narodów i mówca stwierdza, że stanowisko min. Becka było w tej sprawie takie, że Polska uzyskanie takiego fotelu nie może opłacić czemś istotnem w naszej polityce.

W konkluzji mówca uważa oświadczenie ministra spraw zagranicznych za wystarczające dla wyjaśnienia spraw związanych z naszą polityką zagraniczną i zapowiada dalsze popieranie tej polityki przez BBWR. Rok ostatni był rokiem posunięć i dużo zrobiono dla powagi państwa i sprawy pokoju. Dalecy jesteśmy od zachęcania rządu, aby lekceważył opinje innych państw, szczególnie sprzymierzonych, ale musimy podtrzymać stanowisko, że ilekroć nasz rząd jest przekonany o słuszności swego stanowiska, nie powinien nigdy zwracać uwagi na żadną opinję i niełaski.

Po dyskusji odpowiadał jeszcze p. min. Beck. Przemówienie min. Becka podaliśmy już we wczorajszym „Kurjerze" na str. 2-ej.

WRAŻENIA Z RUMUNJI

Kraj paradoksu ekonomicznego

Nieżyjący dziś wybitny rumuński mąż stanu, Taze Jonescu miał kiedyś powiedzieć: „Rumunja jest biednym krajem bogatym w skarby przyrody".

Nie spotkałem dotąd, podczas licznych podróży, kraju w Europie o równie żyznej ziemi rodzącej bez większego wysiłku i wkładu zboża pierwszorzędne, kukurydzę i pszenicę. Prawie, że niewyczerpalne są źródła naftowe, nie brak lasów i kopalń złota, a jednocześnie **największa nędza panuje wśród szerokich rzesz ludności.**

Odziedziczono po Węgrach nieźle rozwinięty przemysł, który przy odpowiednio prowadzonej polityce gospodarczej stać by się mógł podstawą dobrze rozwiniętego przemysłu rodzimego. Niestety błędna, zwalczająca kapitał zagraniczny i jednostronnie własny przemysł kosztem rolnictwa, popierająca, polityka gospodarczą zmarłego leadera liberałów Vintili Bratianu odstraszyła kapitalistów zagranicznych od inwestycyj i stoczyła wreszcie Rumunję na dno kryzysu gospodarczego. Bez pomocy zewnętrznej i inwestycyj zagranicznego kapitału trudno będzie Rumunji wydźwignąć się do lepszych form bytowania.

Zniknęła wprawdzie z widowni politycznej reprezentująca interesy ziemian partja konserwatywna, jednakże dostatecznie silna rodzima klasa średnia nie zdążyła się jeszcze wyłonić. Rażąca jest nadel niespotykana poza carską Rosją wielka rozpiętość między klasami posiadającemi a ludem.

Miejsce na prawem skrzydle zajęli liberałowie, skrzydło lewe objęła w swe posiadanie, powstała po przyłączeniu się Siedmiogrodu do królestwa, partja narodowo-chłopska (t. zw. zaraniści), poczem życie polityczne wróciło do swych starych norm, a grasujące w starem królestwie korupcja i łapownictwo ogarnęły także nowe dzielnice.

Chociaż stara, 139 tysięcy km² licząca Rumunja, przekształciła się w 296.142 km² „Romania Mare" odporność zewnętrzna państwa nie wzmogła się w równym stopniu. Przybył bowiem Rumunom cały **wielki kompleks mniejszości narodowych** z których najliczniejsi to Węgrzy, w żaden sposób nie mogący pogodzić się ze swoim obecnym losem.

Zanim przybyłem do Bukaresztu wiele ciekawych rzeczy usłyszałem od rumuńskich sąsiadów o tarapatach finansowych potomków starożytnych Daków. O słuszności wielu wywodów miały mnie niebawem przekonać statystyki rumuńskie jak i ogłoszony na jesieni raport radcy technicznego przy Banku Narodowym Królestwa Rumunji p. Rogera Auboin'a.

„Rozpaczliwy stan budżetu i skarbu zagraża wciąż państwu i całemu życiu ekonomicznemu", pisze p. Auboin. Zwalczany od pięciu lat deficyt budżetowy osiągnął w r. 1933-34 rekordową sumę 2.855 miljonów lei. Skąd wziąć pokrycie na chroniczny deficyt przy jednoczesnym braku jakichkolwiek rezerw? Stworzono więc dość oryginalny „budżet nadzwyczajny", który obejmuje zaległe wpływy i wydatki. W budżecie ub. roku pod tą pozycją figuruje suma 1.458 miljonów lei, część tej sumy przeznaczona została na zbrojenia, reszta poszła na pokrycie deficytu budżetu zwyczajnego, czyli nieznacznie zmniejszyła się łączna suma 12.843 miljonów zaległości.

Mimo wszystko, zaobserwować można zdaniem p. Auboina od czasów załamania się finansowego Rumunji w r. 1932 (co pociągnęło za sobą wstrzymanie przez szereg miesięcy wypłaty poborów funkcjonarjuszom państwowym) **pewną poprawę ogólnej sytuacji ekonomicznej w r. 1934.** „Rok ten obfitował w symptomy zwiastujące poprawę sytuacji ekonomicznej i finansowej jak np. stosunkowo niewielką liczbą bezrobotnych, aktywność przemysłu pracującego dla bieżących potrzeb konsumcji, bardziej regularne wypłaty, konsolidacja systemu bankowego, znaczne pokrycie kruszcowe obiegu biletów Banku Narodowego i t. p. objawy". Przekroczenie punktu kulminacyjnego kryzysu, w znacznej mierze spowodowanego dotychczasową gospodarką, oraz porównywanie obecnego budżetu Rumunji z niewiele mniejszym przedwojennym nasunęło p. Auboinowi stojącemu widocznie na straży kapitałów francuskich, dość ciekawą myśl, że Rumunja przy bardziej racjonalnej gospodarce, większych oszczędnościach (szczególnie kosztem zbyt rozbudowanego aparatu administracji państwowej) i jednoczesnem powiększeniu podatków byłaby właściwie w stanie spłacać zobowiązania zaciągnięte zagranicą.

Długi są prawdziwą zmorą Rumunji. Łączna ich suma (wewnętrzne i zewnętrzne) wynosi 127.897.711.410 stabilizowanych lei.

Chociaż dzięki osiągniętemu z zagranicznemi wierzycielami porozumieniu w budżecie r. 1934-35 udało się skreślić poważną kwotę przewidzianą na obsługę zobowiązań zaciągniętych zagranicą, budżet Rumunji po stronie wydatków nadal zamykał się w granicach 22.512 miljonów lei.

Zalecane powiększenie podatków przy specjalnych stosunkach rumuńskich gdzie obywatele zamiast opłacać wszystkie podatki, wolą każdorazowo gdy korzystają z usług przy pomocy państwa wynagradzać urzędników nie odniesie pożądanych skutków, tembardziej że w teraźniejszych czasach rolnictwo nie wytrzyma wysokich świadczeń na rzecz skarbu, a sfery miejskie przeważnie z powodzeniem wymykają się kontroli odpowiednich organów. Gdy zapytałem kompetentnych Rumunów o właściwy powód nierealności wszystkich budżetów i niezwykle wielkich zaległości w rubryce podatków otrzymałem lakoniczną odpowiedź: **„On tâche de s'arranger"**.

Chwycono się zatem innego, skuteczniejszego środka celem pokrycia bieżącego stanu zadłużenia. Rozpisano wewnętrzną pożyczkę narodową która całko**wicie się udała, subskrybowano** ją bowiem z nadwyżką. Zresztą udana wewnętrzna pożyczka nie może być miernikiem sytuacji gospodarczej jakiegokolwiek kraju. Czy słyszał ktokolwiek o nieudanej pożyczce narodowej?

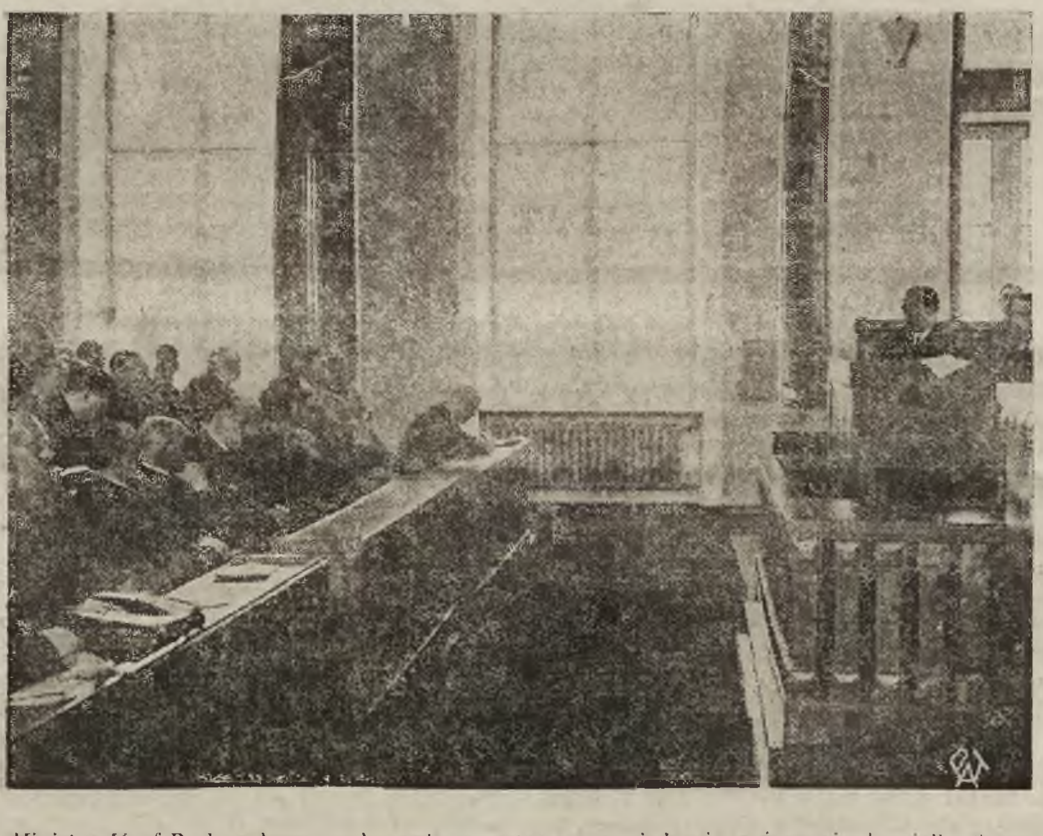
Wreszcie słów kilka warto poświęcić zagadnieniom rumuńskiego handlu zagranicznego, którego bierny bilans pociągnął za sobą taki brak dewiz, że importerzy rumuńscy nawet przy najlepszej woli nie w stanie byli spłacić swych zobowiązań wobec zagranicznych eksporterów przez co należności tych ostatnich prawie, że w całości zostały zamrożone. Troska o utrzymanie równowagi bilansu płatniczego zmusiła rząd rumuński do nałożenia kagańca na własny handel z zagranicą i przejście całkowite do handlu kompensacyjnego — clearingowego (jedynie w stosunkach z Polską obowiązuje jeszcze tymczasem system kontyngentowy).

Rumunja dokonać zatem będzie musiała wysiłków prawie, że nadludzkich aby swoje życie ekonomiczne doprowadzić do równowagi.

Na szczęście zarówno niedołężna gospodarka jak i zła wola ludzka nie w stanie będą wyczerpać **bogactw naturalnych** tego kraju. A zatem spodziewać się można kiedykolwiek odrodzenia ekonomicznego i dobrobytu szerokich mas, lecz ostateczne zwycięstwo „lepszych czasów" może być okupione ciężkiemi ofiarami.

N. Ż.

Min. Beck w komisji spraw zagranicznych



Minister Józef Beck podczas wygłaszania exposése na posiedzeniu sejmowej komisji Spraw Zagr. w dniu 1-go lutego br.

LISTY Z WARSZAWY

Wobec nowej ordynacji podatkowej

Zapowiedź reformy w dziale wymiaru podatków bezpośrednich poruszyła żywo umysły. Przeważają głosy zaniepokojenia i krytyki. Jest to zjawisko u nas zwykłe. Oto, wszyscy narzekają na jakąś instytucję, wytykają jej niezliczone wady. Skoro jednak powstaje projekt naprawienia jej zmodyfikiwania, następuje raptowna zmiana frontu i obrona potępianego stanu rzeczy.

Dziś np. budzi niezadowolenie likwidacja komisyj szacunkowych. A przypomnieć sobie tylko, czego my się o tych komisjach nie nasłuchali. Odmawiano im wszelkiej wartości. Sam kiedyś zasiadałem w takiej komisji i przekonałem się, jak słuszne były narzekania. Komisja, w której brałem udział, miała wyrokować o wiarogodności zeznań literatów i dziennikarzy warszawskich. Składała się, o ile pamiętam, z pięciu osób: był tu jeden drukarz, jeden księgarz, jakiś mało komu znany dziennikarz, ja i ktoś jeszcze. Wszyscy razem pojęcia nie mieliśmy o dochodach poszczególnych ludzi pióra i orzeczenia nasze nie mogły mieć żadnej realnej wartości. Ja osobiście głosowałem stale za dawaniem wiary zeznaniom; jest to bowiem, mojem zdaniem, pierwszy warunek zmuszania ludzi do mówienia prawdy. Podejrzewanie w każdym oszusta mnoży kłamców.

Znam taki oto wypadek. Ktoś w r. 1921 zwrócił uwagę urzędowi skarbowemu, że — wobec spadku waluty — powinien zapłacić większy podatek, niż mu wymierzono. Efekt tej deklaracji był zdumiewający. Urzędnicy, nie mogący wyobrazić sobie, by ten ktoś kierował się tylko uczuciami obywatelskiemi, jęli doszukiwać się w jego postępku jakiejś podstępnej kalkulacji. Zaczęto odtąd gnębić biedaka podwajaniem i potrajaniem zeznawanych przezeń dochodów. A ponieważ odwołania z reguły pozostawiano bez uwzględnienia, więc machnął ręką i deklarował odtąd stale dochody swoje cztery razy mniejsze, niż posiadał. „Powiększajcie sobie teraz"!

Wobec takich stosunków, czyż nie należy powitać z zadowoleniem zapowiedzi opierania wymiaru podatków na materjale faktycznym?

Wedle okólnika p. ministra skarbu, „każdy wymiar podatkowy winien być zgodny z rzeczywistym obrotem lub dochodem płatnika i opierać się na takich danych informacyjnych, któreby istotnie uzasadniały uskutecznienie wymiaru w wysokości, przez władze wymiarowe przyjętej".

Pismo ministra zaleca jednocześnie przyjmowanie ksiąg handlowych (oczywiście, prowadzonych dobrze i uczciwie) za podstawę wymiaru. Jest to w zasadzie bardzo słuszne. Niestety jednak, sporo musi upłynąć czasu, zanim ludzie u nas nauczą się prowadzić jako tako rejestry swych dochodów. Toć mamy nawet kupców, którzy robią duże interesy, a nie posiadają żadnych ksiąg handlowych, buchaltera i buchalterję uważają za zbytek. Niema tego w Wielkopolsce, ale na terenie b. zaboru rosyjskiego — zjawisko powszednie. Dopiero w ostatnich latach zaczęło to się zmieniać, ale jeszcze bardzo, bardzo powoli. Zaprowadzanie buchalterji w rozmaitych przedsiębiorstwach jeszcze wciąż traktowane bywa, jako coś zbędnego, nie dającego kupcowi korzyści. Wiem o istnieniu w Warszawie specjalistów, którzy pod koniec roku gospodarczego preparują różnym przemysłowcom księgi — na pokaz, żeby było co przedstawić urzędowi w razie potrzeby.

To też zupełnie słuszne jest żądanie ministra, aby — niezależnie od badania ksiąg — urzędnik wymiarowy starał się poznać stosunki majątkowe i czynności gospodarcze płatnika.

Rodzi się tylko pytanie, czy w urzędach mamy ludzi, zdolnych sprostać temu zadaniu?... Wypadek, który wyżej opisałem, a który spotkał zbyt uczciwego podatnika, zdaje się dowodzić, że całe nastawienie personelu urzędów skarbowych powinno być gruntownie zrewidowane. Prof. Michalski, b. minister, któremu poniekąd zawdzięczamy skład osobisty owych urzędów i ich ustosunkowanie się do obywateli, występując obecnie z krytyką nowej ordynacji podatkowej na łamach „Ruchu Prawniczego" zwraca uwagę na fakt bardzo nieprzyjemny. Okazuje się, mianowicie, że na 349 naczelników urzędów skarbowych jest 183, nie posiadających nawet średniego wykształcenia. Cóż tedy dziwnego, że urzędy te w ogromnej swej części pracu-

Wspomnienia Paleologa

Człowiekiem, noszącym piękne to nazwisko, nazwisko bizantyjskich cesarzy, których waleczny przedstawiciel Konstantyn padł, broniąc swej stolicy przed turecką nawałą — jest b. ambasador francuski w carskiej Rosji. P. Maurycy Paleolog zajmował to stanowisko w historycznym okresie wybuchu wojny światowej. Był człowiekiem, który się zbliska przyglądał brzemiennym w następstwa wydarzeniom z czerwca i lipca 1914 r. Zresztą sam w tych wydarzeniach brał duży udział.

Z powyższych względów zarówno pamiętniki Paleologa, jak też drobniejsze jego przyczynki, odnoszące się do tej epoki, mają kapitalne dla historyków znaczenie. Niedawno np. ogłosił Paleolog na łamach „Revue des Deux Mondes" tekst depesz, jakie wymienili ze sobą w przeddzień wybuchu wojny ostatni cesarz niemiecki i ostatni car rosyjski. Historyczne te depesze walnie przyczyniają się do wyświetlenia sprawy odpowiedzialności czołowych jednostek w polityce europejskiej z 1914 r. za wybuch wojny.

WILHELM ZWIEDZA FIORDY.

W letnich miesiącach 1914 r. zwiedzał Wilhelm II na swym luksusowym jachcie norweskie fjordy. W tym właśnie czasie zaszły wypadki, które wywołać miały burzę: strzały w Sarajewie, ultimatum Austrji; odpowiedź Serbji, gorączkowa wymiana depesz między rządami europejskiemi.

W końcu lipca Wilhelm decyduje się przerwać swą morską wilegjaturę. 27 lipca jacht cesarski przybywa do Kilonji.

OPINJE DWÓCH CESARZY CO DO WOJNY.

28 lipca Austrja wypowiada Serbji wojnę. Fakt ten oburza Mikołaja II-go. W swej depeszy do Wilhelma nazywa wojnę austrjacko-serbską „guerre ignoble" — wojną niegodną, podłą. Wilhelm nie podziela jednak zdania „drogiego kuzyna":

„Przyłączam się do Twej opinji odnośnie utrzymania pokoju — pisze cesarz niemiecki — lecz nie mogę uważać akcji austrjackiej wobec Serbji za podłą wojnę. Wiedeński gabinet ministrów oświadczył, że nie żywi żadnych zaborczych zamiarów. Rosja mogłaby przeto zachować się jedynie jako widz względem konfliktu austrjacko-serbskiego, nie wciągając Europy w najstraszliwszą wojnę, jaka kiedykolwiek widziano. Rząd mój w dalszym ciągu dokłada wysiłków w kierunku doprowadzenia do bezpośredniego porozumienia między Rosją a Austrją".

Jak widzimy, pokojowa natura cara rosyjskiego wzdrygała się na myśl o wojnie. Wilhelm natomiast maskuje swe tendencje militarystyczne, przybierając pozę pacyfisty. Z depeszy wynika też, iż Wilhelm doskonale zdawał sobie sprawę z tego, iż ewentualna wojna europejska będzie najstraszliwszą rzezią narodów, jaka kiedykolwiek w historji miała miejsce. Tem większa spada nań odpowiedzialność za to, iż rzezi tej nie zapobiegł. W tym samym dniu 29 lipca, kiedy Wilhelm zapewniał Mikołaja o swych tendencjach pacyfistycznych, kanclerz Bethmann-Hollweg i szef sztabu głównego Moltke (mały bratanek wielkiego stryja z 1870 r.) wysłali do Brukseli na ręce tamtejszego posła niemieckiego tekst ultimatum, które w 4 dni potem miało być ratyfikowane rządowi belgijskiemu. Obłudna taktyka Hohenzollerna widniej więc jak na dłoni.

STOSUNEK WILHELMA DO TRYBUNAŁU HASKIEGO.

Drugą okolicznością jaskrawo malującą „pacyfizm" Wilhelma jest jego stosunek do międzynarodowego Trybunału Haskiego, powołanego do rozstrzygania skomplikowanych kwestyj prawno-politycznych w stosunkach międzynarodowych. Mikołaj II, zafrasowany wypadkami bałkańskiemi i wojennemi krokami potężnej Austrji w stosunku do małej Serbji, proponuje Wilhelmowi w jednej ze swych lipcowych depesz zwrócić się do Trybunału Haskiego z prośbą o rozstrzygnięcie. W odpowiedzi Wilhelm depeszuje do swego posła w Petersburgu „Koncepcję Trybunału Haskiego postara się pan naturalnie odsunąć". Już na wiele lat przed wybuchem wojny akcentował Wilhelm — wedle słów Paleologa — swój pogardliwy stosunek do Trybunału Haskiego. „Cóż mnie mogą obchodzić te głupstwa? — mawiał Kajzer — W dalszym ciągu będę liczył w przyszłości tylko na Boga i na swój miecz. Co do protokułów haskich, mam je.. gdzieś".

Oczywista, przy takiem pojmowaniu przez Wilhelma wyższych instancyj sprawiedliwości międzynarodowej trudnoby było pokojowo nastrojonemu carowi ze swym „drogim kuzynem" berlińskim się dokadać.

OBOJĘTNOŚĆ WILHELMA NA LOSY „DROGIEGO KUZYNA".

Wojna wybuchnąć musiała, gdyż ludzie odpowiedzialni, ludzie dzierżący w swych dłoniach losy narodów nie wykazali dostatecznej woli pokojowej lub też wręcz (jak Wilhelm) do wojny parli, licząc na miecz i armaty. Przebieg wojny jest znany. Rosja pierwsza odpadła wyczerpana paroletnią masakrą, podkopana destrukcyjną robotą żywiołów rewolucyjnych. Przyszedł haniebny dla Rosji pokój brzeski. Pełnomocnik cesarza niemieckiego gen. Hoffman dyktował w Brześciu bolszewikom twarde warunki. Zgadzali się na wszystko, nie mogąc już i nie chcąc prowadzić wojny. Jednak wśród różnorakich warunków, podyktowanych delegacji bolszewickiej przez Wilhelma nie było jednego, nakazywanego przez elementarne poczucie przyzwoitości względem „drogiego kuzyna Mikołaja" warunku: zwolnić z więzienia i wypuścić z granic Rosji (lub zapewnić bezpieczeństwo) Mikołaja II i jego najbliższą rodz. Bolszewicy z łatwością zgodziliby się na ten warunek, gdyby go Wilhelm, był kazał Hoffmanowi wysunąć. Wilhelm jednak tego nie uczynił. Cóż go obchodził „drogi kuzyn" pozbawiony tronu i więziony przez bolszewików? Wilhelm z lekkiem sercem pozwolił mu zginąć wraz z rodziną w piwnicy domu Ipatjewa w Ekaterynburgu.

NEW.

Niebywała śnieżyca w Belgji



W tych dniach górną Belgję nawiedziła gwałtowna burza śnieżna, pokrywając ziemię warstwą śniegu niebywałej grubości. Świadczy o tem nasze zdjęcie przedstawiające samochód zasypany na drodze śniegiem niemal do połowy.

SPADEK DOCHODÓW KAS CHORYCH

W I półroczu 1934 nastąpił silny spadek dochodów ubezpieczenia na wypadek choroby, wywołany już nie przyczynami konjunkturalnemi, lecz specjalnemi.

Wchodziły tu w grę momenty wynikające ze zmiany przepisów ustawowych i ograniczenie zakresu osób, podlegających ubezpieczeniu — mianowicie **zwolnienie od ubezpieczenia pracowników rolnych** z dniem 1.X 1933 r. oraz zmniejszenie wysokości składki za ubezpieczenie chorobowe z dniem 1.I. 1934 r. (5% zamiast 7.5%).

Liczba ubezpieczonych na wypadek choroby wynosiła w połowie 1934 r. tylko 1.663.082 czyli o 305.112 mniej niż w połowie 1933 r. Najsilniejszy ubytek nastąpił w ubezpieczalniach, które przedtem ubezpieczały pracowników rolnych. Składka ubezpieczeniowa w roku 1934 przypadająca na jedną osobę wykazała silny skok w dół. Gdy w I-szem półroczu 1932 r. wynosiła zł. 49,6 i w I półroczu 1933 r. obniżyła się do 42,82 to w I półroczu 1934 spadła aż do zł 29,62, czyli **o 30,8% w stosunku do 1933 r.**

Spadek ogólny dochodów b. kas chorych w I półroczu 1934 w porównaniu z 1933 wynosi 39,8%. Ogólna suma dochodów kas chorych wynosiła w 1933 r. 91.115 miljonów a w I-ej połowie 1934 r. 54,867 milojnów zł. czyli około 36.2 miljonów mniej. Wyrównać ubytek dochodów na tak dużą sumę było rzeczą trudną i dlatego w I-ej połowie 1934 r. okazał się niedobór **w sumie 8,1 miljonów zł.**

(es)

Wzdłuż i wszerz Polski

— **BEZPOŚREDNIE POŁĄCZENIE TELEFONICZNE WARSZAWA—RYGA.** Jak się dowiadujemy w dniu 26 b. m. nastąpi uruchomienie bezpośredniego połączenia telefonicznego pomiędzy Warszawą a Rygą.

— **BUDOWA ZAMRAŻALNI RYB** w porcie gdyńskim została zdecydowana. Rozpisano już przetarg. Zamrażalnia obliczona jest na zamrażanie 20 tonn ryb na dobę.

— **POKŁADY KAOLINY NA WOŁYNIU.** Wkrótce ma być podjęta na Wołyniu eksploatacja znaczniejszych pokładów cennej glinki kaolinowej, służącej do wyrobu porcelany i części potrzebnych w elektrotechnice. Pokłady kaolinu znajdują się na terenie powiatu kostopolskiego.

— **CIEPŁE KĄPIELE NA HELU.** Z ramienia różnych organizacyj społecznych, działających na Helu, odbyło się zebranie, na którem omówiono bardzo aktualną dla dalszego rozwoju Helu, jako kąpieliska nadmorskiego sprawę budowy ciepłych kąpieli morskich. Ze względu na to, że czynniki państwowe niezwykle przychylnie się do projektu odnoszą, a władze kąpieliska są za natychmiastową budową kąpielo, spodziewać się można, że jeszcze w roku bież zostanie wybudowany w Helu gmach dla ciepłych kąpieli morskich.

— **HURTOWNIK POMARAŃCZ POD KLUCZEM. Z polecenia prokuratora aresztowany został we Lwowie hurtownik pomarańcz dyrektor firmy „Centroowoc", oskarżony o pobieranie wyższych cen za pomarańcze, niż te jakie wyznaczyły władze**

— **Z. STRYJEŃSKA PRZYARESZTOWAŁA DEKORACJE PARNELLA.** Na dziwną przeszkodę uniemożliwiającą, przynajmniej chwilowo wyjazd na tournee artystyczne po Europie, natrafił popularny w Warszawie tancerz, p. Parnell, który razem ze swoim zespołem miał już nagdaj opuścić Polskę.

„Przeszkodą" tą okazała się znana artystka malarka p. Zofja Stryjeńska. W dekoracjach baletowych Parnella artystka dopatrzyła się plagjatu szeregu motywów ze swoich dzieł i zwróciła się ze skargą do Sądu, prosząc o zabezpieczenie pretensji w drodze zatrzymania całego kompletu rekwizytów.

Sąd aresztował dekoracje do czasu rozstrzygnięcia sporu, a tymczasem Parnell zmuszony jest przebywać w Warszawie razem z zespołem.

— **152 BOBRY W POLSCE.** Kierownik rezerwatów dyrekcji lasów państwowych, inż Kostryka, przeprowadzał od kilku lat prace nad skich. Z obliczeń tych wynika, że największe skupienia bobrów istnieją na gruntach prywatnych nad Horyniem, gdzie znajduje się około 100 sztuk. W lasach państwowych istnieją następujące ośrodki: nad Szczarą i jej dopływami oraz nad kanałem Ogińskiego około 30 sztuk. Nad Żegulanką około Berezy Kartuskiej 8 sztuk. w nadniemeńskiej wsi Rybaki pod Grodnem 14 sztuk i nad Berezyną w puszczy Nalibockiej ilość nieustalona.

W Mostach nad Niemnem dyrekcja lasów państwowych założyła rezerwat o pow. 400 ha. Rezerwat jest ogrodzony drutem kolczastym, a dozorcy nie wpuszczają doń obcych. Pozatem wszędzie, gdzie istnieją rezerwaty, wszelkie polowania są wzbronione.

ją fatalnie, a ich funkcjonarjusze często nie zdają sobie sprawy ze swojej roli?... Cóż dziwnego, że niekiedy przybierają manjery władców i to władców nieomylnych, podczas gdy wciąż popełniają omyłki. Jak mogą uczyć obywateli dobrego prowadzenia rachunków ludzie, którzy sami ksiąg prowadzić nie umieją?

Toć na porządku dziennym są narzekania publiczności na dwu i trzykrotne żądanie jednego i tego samego podatku!

Że te skargi są słuszne, wie każdy z nas. A w jakiej formie owe żądania występują, sam się niedawno przekonałem.

Oto dowiaduję się, że w czasie mojej nieobecności w domu, był egzekutor urzędu skarbowego z Grodziska Maz., domagając się zaległości jakichś 80 zł. zaległych rzekomo z r. 1933. Miał jednocześnie oświadczyć, że jeżeli następnego dnia o 8 rano nie zjawię się z pieniędzmi w gminie, gdzie pan egzekutor będzie mnie czekał — to przyjedzie z wozem i zabierze mi biurko.

Nazajutrz telefonuję do gminy. Pan egzekutor jest. Tłumaczę mu, że taka suma należeć się odemnie nie może. Podatek, zgodnie z nakazami płatniczemi, w całości wniosłem przez P. K. O. Może być tylko jakaś drobna należność za zwłokę.

— To mnie nic nie obchodzi — słyszę odpowiedź.

— Mam kwity.

— Nic mnie nie obchodzą pańskie kwity.

Dzwonię więc do samego urzędu w Grodzisku. Każą mi przybyć z kwitami. Jadę. Zjawiam się w urzędzie. Kierują mnie do wydziału egzekucyjnego.

— Gdzie to jest?

— Naprzeciwko — po drugiej stronie tej samej ulicy.

Idę tam. Przedstawiam kwity.

— My nic nie wiemy. Niech pan się zwróci do buchalterji.

— Gdzie to jest?

— Naprzeciwko — po drugiej stronie ulicy.

Wracam, skąd przyszedłem i po 20 minutach sterczenia w ogonku docieram do pana buchaltera. Sprawdził kwity. Okazuje się, że wszystko było zaksięgowane. „Co się więc ode mnie należy?" — pytam.

— Pięć złotych i dziewięćdziesiąt trzy grosze — słyszę odpowiedź.

— Więc dlaczego żądano 80 złotych?

— Abo ja wiem?

Płacę owe zł. 5 gr. 93 i idę znów do wydziału egzekucyjnego. Pokazuję. Tyle się należało, tyle zapłaciłem.

— To mało — odzywa się urzędnik. — Niech panu w buchalterji napiszą, że pan nic nie winien za r. 1933.

Uzyskałem to zaświadczenie i jeszcze raz wracam na drugą stronę ulicy.

— A teraz — mówi urzędnik — niech pan poszuka egzekutora i jemu także to pokaże.

Tu już moja cierpliwość się wyczerpała. Powiedziałem tym panom kilka słów prawdy, że na to, aby się dowiedzieć ile jestem winien, nie trzeba było sprowadzać mnie do Grodziska i używać za posłańca z jednej strony ulicy na drugą. Można to było załatwić przez woźnego. Byli bardzo zdziwieni moją hardością.

A teraz przypuśćmy, że to się zdarza nie mnie, człowiekowi, mającemu telefon, segregatory z kwitami etc. i umiejącemu się bronić — ale prostemu chłopu, który nie potrafi nawet wyrozumieć urzędowego stylu nakazów i upomnień. Wystraszony, prawdopodobnie zapłaciłby owe 8 zł., bo inaczej — wóz i graty z chaty.

W tym samym urzędzie byłem świadkiem lamentów jakiegoś włościanina, któremu egzekutor, nie zastawszy gospodarza, wyważył drzwi i zabrał rzeczy. Chłop zapewniał, że wszystkie podatki zapłacił. Urzędnik twierdził, że nieprawda.

Kto miał rację? — niewiadomo.

Bardzo więc słusznie w piśmie swem p. minister zaznacza, że nowa ordynacja podatkowa wymaga od urzędów przejęcia się jej duchem, a nie tylko formą. Duch ten, istotnie, musi być radykalnie zmieniony. Czy jednak może to nastąpić bez przesiania obecnego personelu — wydaje się rzeczą wątpliwą. Wiadomo: najdoskonalsze prawa nic nie pomogą, o ile ich wykonawcy stać nie będą na odpowiednim poziomie. Obecny zaś poziom charakteryzuje przeszło połowa naczelników, nie posiadających średniego wykształcenia. A podobno mamy... nadprodukcję inteligencji?...

Benedykt Hertz.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

List z Paryża

Valéry i miłośnicy

Czytelnikom naszym, a zwłaszcza tym, którzy brali udział w dyskusji na wieczorach poetyckich Zagórskiego, Putramenta i Rymkiewicza, chcielibyśmy zwrócić uwagę na pokrewieństwo zjawisk. Oto Valéry w Paryżu musi słuchaczom swoim wyjaśniać o poezji te same rzeczy, które tak opornie są przyjmowane w Wilnie. Ta powszechność... nieporozumień jest trochę — melancholijna... Red.

Niedawno powstało nowe stowarzyszenie filantropijno-poetyckie. Nazywa się „Societe de Poesie“. Komitet honorowy: de Régnier, Valéry, Bonnard, Mauriac, Claudel — Komitet Kierowniczy — same mesdames z dobrych arystokratycznych rodzin, albo wsławione artystyczna działalnością, albo zaszczycone nazwiskami mężów „Służyć poezji we wszystkich dziedzinach gdzie się ona przejawia“ oto naczelne hasło programu Pierwszy wieczór wypełniało przemówienie Pawła Valéry, „poezja, muzyka i taniec“ (cytuję według tekstu zaproszeń). Valéry — jest genjusz, jedyny poeta Francji dla jednych, omal że nie hochsztapler literacki dla innych — w każdym razie nazwisko znane na paru kontynentach, wymawiane ze słodyczą i porozumiewawczem obniżeniem głosu nawet przez tych, którzy nie zdobędą się nigdy na heroizm przeczytania „Młodej Parki“ czy „Cmentarza morskiego“. Nic dziwnego, że snobizm, ten jedyny Konik trojański dla wprowadzenia poezji do szczelnie zamkniętych mieszczańskich domów, przyciągnął mnóstwo publiczności do sali Rameau. Oto i sam wielki akademik: mały, żywy, z gładko zaczesanemi siwemi włosami, mówi o sobie „vôtre serviteur“ i poprawiając szkła nerwową rączką odczytuje swoje „propos sus la poesie“. Sądząc z jego pracy, powinien być mglisty i pełen magicznych aforyzmów. Sądząc z ataków pism, powinien być patetyczny i niezrozumiały. Nic z tego Valéry mówi jasno, ściśle bez bawienia się podejrzanem pięknem zdań, zachowując matematyczny rygor Francuski język ma opinję najmniej poetycznego języka na świecie — stwierdza — istnieje zdanie, że wogóle do poezji się nie nadaje. Samiśmy temu, my Francuzi winni. Zatraciliśmy poczucie różnicy pomiędzy poezją i prozą, nasze licea uczą młodzież pogardy dla zalet prawdziwie dobrego wiersza, każą uczuciom szukać w poezji sensu treści — pozostawiając jedynie ważną muzykę wiersza na uboczu.

To błędne wychowanie odbija się na jakości samej poezji. Proza jest tylko środkiem dla wywołania obrazów działalności ludzkiej, która znajduje się poza nią. Poezja natomiast jest sama w sobie działalnością, celem, ona nie potrzebuje fermentacji w umyśle czytelnika, ona jest i na tem jej rola się kończy, tak samo jak utwór muzyczny nie potrzebuje tłumaczenia na język uczuć i wyobrażeń. Ale tak samo jak muzyka, poezja jest tylko zespołem nut. Żeby istniała naprawdę, musi być *wykonana*. Stąd znaczenie sztuki recytacji i ogrom pracy przed takiemi organizacjami jak „Societe de Poesie“. Tyle Valéry. Czekamy na część „wokalną“, przygotowujemy się na wzruszenia artystyczne. Zupełne rozczarowanie. Aktorzy „Komedji Francuskiej“ mówią wiersze i przewracają białkami, pięćdziesięcioletnie weteranki sceny fruwają jak ptaszki, pulchnemi łokciami robią skrzydełka, stare draby krzyczą i szlochają aż czerwone apoplektyczne szyje wylewają się ze sztywnych kołnierzyków. Znamy to świetnie. Powtarza się zmora wszystkich poetyckich wieczorów, któreśmy widzieli w kochanej stolicy świata. Niema co, gallijski kogut nie umie mówić, umie najwyżej piać. Biedny Valéry! Nie wiem dlaczego wiersze we Francji mówi się z zamkniętemi oczami i z tremolandem w głosie. Przypuszczam, że to wpływ tradycji, wpływ patosu Klasycznej Tragedji. Co dziwniejsza, autorzy czytając swoje wiersze zachowują się tak samo i nikogo to nie śmieszy Przeciwnie, im więcej pozy cichego męczennika, im więcej omdlewania — tem większe brawa tem większy sukces. Może tradycja, a może poprostu niezdolność do gry tragicznej, brak odrobiny głęboko pod skórą siedzącego kabotynizmu który innym rasom — choćby Żydom czy Rosjanom daje umiejętność targania bebechów publiczności. Z pierwszego wieczoru „Societe de Poesie“ wychodziliśmy niezbyt zbudowani. Żeby poprawić złe samopoczucie, trzeba było dopiero teatru Jerzego i Ludmiłły Pitojewych. Tam słyszy się wielkich recytatorów, widzi się wielkich aktorów.

Ale to już inny gatunek, to już poezja sceny. A wykonawcy poezji „gołej“, tej poezji — muzyki o której woła Valéry — gdzież są? W Paryżu jakoś ich niełatwo odszukać.

Czesław Miłosz.

Jeszcze w sprawie Karłowicza

W związku z artykułem „Zapraszamy, zaklinamy...“ („Kol. Lit.“ z dnia 24 stycznia br.) otrzymał autor jego p. Tadeusz Szeligowski list, który jest przekonywującą ilustracją związków Karłowicza z Wileńszczyzną, a zarazem oddaje atmosferę lat najwcześniejszej młodości kompozytora (Red.)

Wilno, 24 stycznia 1935 r.

Szanowny Panie

Czytając Pana wzmiankę o muzyce Karłowicza, stwierdziłam, że Pan to samo pisze co ja energicznie wmawiałam p. Chylińskiemu zeszłej zimy, gdy ze mną korespondewał. Że musi przyjechać w rodzinne strony Mieczysława Karłowicza. Do samego Wiszniewa to może była by przykra wycieczka, bo tam ruina wojenna niczem nie została pokryta, ani nową kulturą, ani odbudowano coś dawnego; ale posłuchać zanikających, wskutek szkół, pieśni, odwiecznych, tęsknych pieśni białoruskich, za któremi ja tak przepadam, jak przpadał za niemi Mieczysław, to trzeba. One są tak nierozłączne z tęsknotą, przenikającą lud tutejszy, krajobraz, dusze nasze, tutejsze. A Miecz. przez Matkę, przez kontakt z tą ziemią, bo przecie od czasu gdy miał jakieś 15—16 lat, przyjeżdżał prawie co wakacje do Karolinowa, do nas, a czasami do Wiszniewa i włóczył się z leśnikami, po lasach, kniejach, wsłuchiwał się, ileż razy to bywało, jak koło żyta chodząc, śpiewają wieczorami dziewczęta... Melodje litewskie śpiewane przez niańkę Państwa czy są litewskie, czy białoruskie? One są tak różne te tematy. Rapsodja wydała mi się zawsze mimo tytułu, stuprocentowo *białoruską*, nie litewską. Niania Mieczysława była z okolic Wiszniewa, czysto białoruskich; był to typ do opisania; Janowa, nazwiska nie pamiętam, umiała wiele cudnych bajek, które nam, przędząc kądziel, opowiadała w dużym pokoju dziecinnym w Wiszniewie, o zmierzchu kiedy luta zima trzaskała mrozem za gotyckiemi oknami tego pięknego, wielkiego dworu, a nas bębnów, straszyły starsze dzieci, że po wyższem piętrze chodzi w kaszmirowym szalu na białej koszuli nasza prababka, h. piękna i płocha szambelanowa Karolina Sulistrowska. Mimo że nie znałam trwogi dygotałam, gramoląc się z Mieczkiem na to mroczne piętro, nawet w dzień. Janowa śpiewała przewlekłe pieśni swoje przy kądzieli godzinami; jeszcze mam w uszach te usypiające, doskonale kojące nerwy, tęskne, rzewne melodje, zapach moczonego naślinionemi palcami lnu i postać Janowej w czepku, i jej głos nosowy: „Spi, dzieteczki, śpij katoczek, przyłoż głowka do poduszeczki i śpij, pośpiewam tobie“. Śpiewała też „teksty ślecheckie“ i gdy wyciągała „A u wdowy chlieb gotooowyyy, serdca litościwa“ pokładaliśmy się ze śmiechu.

Ten p. Kęcki, który rozpisuje się o „lęku w ni...inach z Karłowicza“, fantazjuje, ja te czasy rozstroju nerwów u Mieczysława pamiętam doskonale. Nikomu z pewnością prócz może doktorowi, nie zwierzał się tak jak mnie. Bo byłam pewna do sekretu, i dziwy jakie mi opowiadał, z pewną lubością i zapatrzeniem się w siebie, jakie miał, wskutek rozpieszczenia przez Matkę, kochającą go fanatycznie i bezkrytycznie, przejmowały mię zbożnym podziwem i lękiem. Miał znaną i łatwo uleczalną fobię; *obawę przestrzeni*, nie trwało to długo, ale pamiętam doskonale jak mi tłumaczył że i Prus tak samo cierpi, tak samo nie może się zdobyć na przejście przez ulicę, a widok placu go przeraża i przykuwa do miejsca! Wiem też, że wychodziliśmy razem na te eksperymenty, aż mi się to wydało pieszczeniem się i dziwactwem, i nawymyślałam mu, że się wsłuchuje w siebie i nie panuje nad wrażeniem. On był bardzo pieszczony i wszystko w domu, przez wolę Matki, podporządkowywało się jego chęci, a ja, choć byłam jedynaczką, byłam chowana twardo i nikt nie uwzględniał jakiegoś odchylenia od programu starszych. Dlatego ja nie mogłam „ocenić“ jego nerwów.

Tych parę szczegółów rzucam Panu do użytku w razie potrzeby, bo dałam co mogłam p. Chylińskiemu zeszłego roku, ale uważam, że broszura Kęckiego jest „obca“, a to, co Z. Wasilewski insynuował, że Mieczysławowi groziła jakaś choroba nieuleczalna, to 1) nieprawda, bo wiedziałby o tem jego brat, doktór, 2) za dużo miał projektów, 3) bał się jak ognia wszystkiego co by mogło zaszkodzić zdrowiu jego, które sobie żelazną wolą poprawił w wieku starszym.

Łączę uprzejme wyrazy

Helena Romer - Ochenkowska.

Korespondencja

Do Redaktora „Kolumny Literackiej“

Szanowny Kolego Redaktorze!

W „Kolumnie“ z dnia 27 stycznia br. umieścił Kolega pseudodowcipny „reportaż“ - Arona Pirmasa pt. „Czterowiersz na warsztacie“. Pomijamy całkowicie niechlujny i niesmaczny styl tych wypocin; pomijamy dziwną poufałość pana P. w stosunku do nas, do której nikt z nas go nie upoważniał; pomijamy wreszcie niesłychane kpiny w żywe oczy z poważnego bądź co bądź dorobku poetów z kilkuletnim stagem żagarowym (a czemże legitymuje się p. A. Pirmas, z litości niemal przygarnięty w swoim czasie do Żagarów?). Nie te rzeczy nas bolą. Oburza nas natomiast stosunek p. Pirmasa do kobiety (przecież wszystkie wroble na dachach Wilna ćwierkają, o kim mowa) i do Czesława Miłosza, nieobecnego w Wilnie, a zatem pozbawionego możności stosowanej zwykle przez niego reakcji (Ciekawi jesteśmy, czyby ośmielił się p. Pirmas tak napisać o Miłoszu, gdyby ten był w Polsce?).

Występując tedy w obronie godności Literata Polskiego piętnujemy z całą stanowczością niesmaczny wybryk pana, którego, jak widać skusiły nietwybredne sukcesy Uniłowskiego.

Racz Pan. Kolego Redaktorze, i t. p.

Teodor Bujnicki, Jerzy Putrament
Aleksander Rymkiewicz, Jerzy Zagórski

P. S. Zapomnieliśmy napiętnować również umieszczenie w dedykacji nazwiska Mistrza Tuwima, co jest już szczytem wszystkiego.

Przyp. red. — Doprawdy najchętniejbym tego listu nie wydrukował. Jakkolwiek i mnie w inkryminowanym artykule sporo nie konwenjowało, to przecie zbyt sobie cenię talent kol. Pirmasa, oraz parodję jako gatunek, by nie przyznać „Czterowierszowi“ poważnych wartości literackich. I właśnie dlatego, że sam tam byłem sparodjowany najmocniej, wydrukowałem rzecz w imię bezstronności. W imię bezstronności też drukuję obecnie list mych kolegów, choć uważam że wprowadza on zadrażnienia zbyteczne. Zresztą — sprawa otwarta. **J. M.**

O reorganizacji studjów literackich *)

III. Reorganizacja studjów polonistycznych ze stanowiska naukowców.

Dzisiejszy program uniwersyteckich studjów polonistycznych, stworzony jako kompromis naukowych i pedagogiczno-nauczycielskich celów nie dogadza nietylko tym studentom, którzy myślą o pracy nauczycielskiej, ale też i tym którzy mają zamiar poświęcić się wyłącznie naukowej pracy na terenie literatury. Wprawdzie ta druga kategorja studentów jest dziś przerażająco znikoma, ale jest to wynikiem z jednej strony obecnych szczególnie trudnych warunków bytu, zmuszających każdego do szukania w studjach przedewszystkiem oparcia materjalnego na przyszłość, a z drugiej strony — braku odpowiednio uposażonych stanowisk w życiu państwowem i społecznem, zarezerwowanych wyłącznie dla osób pracujących naukowo na terenie literatury, gdyż ani stanowiska profesorów docentów, lub asystentów uniwersytetu, ani tembardziej dorywczo uzyskane stypendja krajowe i zagraniczne nie mogą tu wystarczyć. Mówimy tu oczywiście o stanowiskach, związanych o wiele ściślej z istotną, naukową pracą badaczy literatury, niż zawód nauczycielski, a więc takich np. jak niektóre stanowiska pracowników bibljotek, archiwów, zbiorów rękopiśmiennych, instytucyj bibljograficznych, wydawniczych i t. p. Zjawisko powszechnej ucieczki od wyłącznie naukowych studjów literackich należy zatem traktować jako nienormalny i przemijający objaw współczesnego życia i wobec tego w ewentualnej reorganizacji dzisiejszych studjów polonistycznych należałoby również uwzględnić i te żądania, jakie mogłyby im być postawione przez przyszłych naukowych badaczy literatury.

Pierwsze z nich dotyczyłoby rozszerzenia dzisiejszej polonistyki uniwersyteckiej do zakresu najogólniej pojętej nauki o literaturze, obecny bowiem system egzaminów magisterskich nie obejmuje bynajmniej równomiernie wszystkich jej gałęzi. Przewiduje on dwa egzaminy z historji literatury i jeden z badań porównawczych oraz dziejów literatury powszechnej luźnie jedynie doczepiając do pierwszego, historyczno - literackiego egzaminu lekceważone przeważnie w praktyce wymagania podstawowych wiadomości z zakresu teorji literatury, poetyki i stylistyki. Tymczasem z dzisiejszego stanowiska wiedzy o literaturze należałoby stanowczo domagać się conajmniej równouprawnienia wszystkich jej gałęzi t. j. wprowadzenia do obecnego programu polonistyki oddzielnych studjów tak z zakresu teorji literatury, jak też i estetycznych badań nad poszczególnymi utworami poetyckimi. Przytem ostateczny egzamin z zakresu „historji literatury polskiej ze szczególnem uwzględnieniem jednej z epok“ bynajmniej nie może dziś spełniać roli syntetycznego zakończenia studjów literackich, gdyż wypełnia on zadanie kryterjum wiadomości egzaminowanego w zakresie jednej tylko bynajmniej nie nadrzędnej gałęzi badań literackich. Zastąpienie go przez racjonalnie pojętą dyskusję nad głównemi tezammi pracy magisterskiej oraz zagadnieniami z nią związanemi jest tu — jak sądzę — bardziej wskazane.

Niemniej niewłaściwe wydaje się ograniczenie wyboru dziedziny specjalnych zainteresowań studenta do zakresu historji literatury polskiej z całkowitem wyłączeniem teorji literatury i zagadnień, związanych z estetyczną analiza poszczególnych utworów poetyckich. Trudno bowiem sobie wytłumaczyć, dlaczego student, piszący np. na temat kompozycji nowel Prusa ma w sposób szczególnie dokładny i wszechstronny poznać właśnie epikę pozytywizmu, a nie np. kompozycyjne zagadnienia innych rodzajów literackich, lub budowę nowel wogóle. Wniosek jaki stąd należy wyprowadzić jest — jak sądzę — jedyny: rozszerzyć możność specjalizacji studenta nietylko do wyboru tej, czy innej epoki historyczno - literackie,j ale też

Czesław Zgorzelski.

(Dokończenie art. na str. 6-ej)

*) Patrz „Kol. Lit.“ z dnia 27 stycznia br

Jalu Kurek laureatem

Członek zespołu awangardowej „Zwrotnicy“, redaktor awangardowej „Linji“, autor tęcznych wierszy, powieści i filmów eksperymentalnych, otrzymał wysokie odznaczenie państwowe — Nagrodę Młodych Polskiej Akademji Literatury. Cieszy nas to nietylko dlatego, że nagrodzono członka grupy nowatorów krakowskich, z którymi łączy nas przyjaźń osobista i poniekąd „braterstwo broni“, nietylko dlatego, że nagrodzonego pisarza, którego talent rozwija się pięknie, ale i dlatego także, że decyzja Akademji jest oficjalną nobilitacją awangardy. Są ludzie, którym trzeba autorytetu, by się dali przekonać. Oto przemówił autorytet. Jedni z pierwszych drukowaliśmy recenzję nagrodzonej książki („Kol. Lit.“ z dnia 13 stycznia rb. — „Dobra powieść“).

W recenzji tej pisze kol. Pirmas:—Maśliński się ucieszy — czytając tę powieść uwierzyłem w sensowność awangardy. — Oczywiście ucieszę się. I z tego też, że teraz, po nagrodzie, uwierzą i inni. **Józef Maśliński.**

KOLUMNA LITERACKA

O reorganizacji studjów literackich

(Dalszy ciąg art. ze str. 5-ej)

do pewnych ogólnych zagadnień, związanych z innemi, równorzędnemi gałęziami badań literackich nap. jak teorja literatury, czy też estetyczne badania poszczególnych utworów poetyckich.

W ścisłym zwiazku ze sprawą wyboru zakresu specjalnych zainteresowań studenta poświęcającego się pracy naukowej pozostaje kwestja studjów pomocniczych. Że taki tylko charakter mogą mieć dla naukowca gramatyczne studja językoznawcze, to już w sposób dostatecznie przekonywujący udowodnił w wyżej wspomnianych artykułach prof. Kołaczkowski. Podkreślam jednak, iż mam tu na myśli nie ogół spraw językoznawstwa, ale te dziedziny, których przestudjowanie obowiązuje dziś każdego studenta polonistyki, a więc: opisową czy też historyczną gramtykę języka polskiego, lub staro-cerkiewno-słowiańskiego. Nie ulega bowiem wątpliwości, że studja nad szeregiem zjawisk języka poetyckiego i stosunkiem jego do języika potocznego, jak np. badania stylu w ściślejszyem tego słowa znaczeniu, rytmu, rymu, czy też słownika poetyckiego —dziś przez językoznawców polskich całkowicie niemal zaniedbane — miałyby charakter i znaczenie istotnych badań literackich i w takim wypadku owe „małżeństwo“ jezykoznawstwa i nauki o literaturze, o którem tak pięknie pisze prof. Kołaczkowski, byłoby całkowicie usprawiedliwione. Niemniej jednak językoznawstwo tego typu, jaki dziś się powszechnie w naszych uniwersytetach coraz chlubniej rozkrzewia, może dla naukowego badacza literatury spełnić rolę jedynie nauki pomocniczej o uprawnieniach bynajmniej nie większych, niż np. estetyka ogolna, historja, etnologja, socjologja i t. p. Możnaby tu nawet zaryzykować takie przypuszczenie, że — jeśliby już koniecznie należało pozostać przy współzależnem połączeniu kilku dziedzin badań naukowych, jako całkowicie równorzędnych to o wiele praktyczniejsze rezultaty mogłaby wydać ściślejsza współpraca ze sobą z jednej strony literackich — z drugiej zaś — językoznawczych studjów polonistycznych, germanistycznych, romanisstycznych, slawinistycznych i t. p. niż istniejące dziś sztuczne zespolenie gramatycznych i literackich zagadnień w obrębie poszczególnych systemów językowych, gdyż tak ze względu na przedmiot, jak też cele i metody badań o wiele więcej wspólnego mają ze sobą studja literatur poszczególnych narodów, niż literackie i językoznawcze prace w zakresie jednego języka.

Wracając zaś do sprawy przedmiotów pomocniczych i biorąc pod uwagę niesłychanie szybki rozwój dzisiejszej nauki, nieunikniona wydaje się konieczniość nietyle szerokiego ujęcia mnóstwa wiadomości z zakresu różnych dziedzin nauki, ile raczej głębszej specjalizacji w ramach obranego przez się zagadnienia. To też w związku z tem należałoby zostawić studentom całkowitą wolność wyboru tak rodzaju, jak też i zakresu studjów nauk pomocniczych zależnie od wybranej przez nich specjalizacji w obrębie badań literackich. Tak więc specjalizacja w zakresie badań teoretyczno-literackich zmusi studjującego do wejścia w bliższy kontakt z niektóremi naukami filozoficznemi, analiza poszczególnych utworów poetyckich zetknie go bliżej z estetyką, badania historyczno-literackie sprowadzą go niejednokrotnie na teren studjów ściśle historycznych, lub historyczno-kulturalnych i t. p. Sprawę zaś całą uregulowałyby ostatecznie odpowiednio stosowane wymagania przy końcowej dyskusji nad tezami i zagadnieniami rozprawy magisterskiej**).

IV. Wzajemny stosunek obu rodzajów studjów polonistycznych.

Jeśli teraz na zakończenie spróbujemy zestawić ze sobą przedstawione powyżej postulaty reformy studjów polonistycznych, wysunięte z jednej strony ze względu na nauczycieli szkół średnich, a z drugiej — ze stanowiska naukowych badaczy literatury, to dojdzemy do wniosku, że postulaty te, chociaż nie są w stosunku do siebie sprzeczne, lub wykluczające się wzajemnie, niemniej jednak różnią się dość znacznie. Różnice te tkwią po pierwsze w zakresie i stopniu poszczególnych gałęzi studjów literackich i nauk pomocniczych — a powtóre — w ich ugrupowaniu i wzajemnem uzależnieniu odpowiednio do różnej nieraz wagi i znaczenia poszczególnych dziedzin studjów literackich dla przyszłej pracy bądźto nauczycielskiej, bądź też badawczo-naukowej. Tak więc niejednokrotnie to, co dla nauczyciela będzie przedstawiało sprawę pierwszorzędnej wagi, dla naukowca może się okazać w pewnych wypadkach całkowicie zbędne — i odwrotnie. Podczas gdy studja historyczne, historyczno-kulturalne, lub gramatyczno-językoznawcze dla polonistów-nauczycieli szkół średnich posiadają niemal takie same znaczenie, jak i studja ściśle literackie i powinny wykraczać daleko poza zakres jakichkolwiek innych studjów pomocniczych, — to niezbędność ich przy pewnego rodzaju naukowo-badawczych pracach na terenie literatury wydaje się nieraz wątpliwa i ściśle uzależniona od zakresu zainteresowań i specjalizacji danego badacza.

Ściśle, organizacyjne połączenie obu rodzajów studjów polonistycznych mogłoby zatem nie dogadzać tak przyszłym nauczycielom szkoły średniej, jak też naukowym pracownikom na niwie literackiej, gdyż z jednej strony zbyt szkodliwie krępowałoby naukowców zbędnemi nieraz wymaganiami egzaminacyjnemi, a z drugiej postawiłoby niewłaściwe czasem żądania naukowo-badawczej pracy w stosunku do nauczycieli szkół średnich. Jeśli bowiem zgodzimy się z tem, że naukowe zainteresowania nauczycieli są objawem wielce dodatnim i pożądanym, to niesposób przecie zarpzeczyć, że w równej — jeśli nie większej — mierze mogą one kierować się ku zagadnieniom ściśle pedagogicznym i w tych wypadkach stawianie nauczycielom wymagań twórczej, naukowej pracy na terenie literatury jest wysoce niewłaściwe, gdyż w dzisiejszych warunkach pracy nauczycielskiej przeprowadzanie badań naukowych na dwóch frontach naraz jest całkowicie wykluczone.

Z drugiej jednak strony nie ulega wątpliwości, iż cele obu rodzajów studjów polonistycznych możnaby osiągnąć w obrębie jednego zakładu naukowego i zapomocą jednakowych wykładów, ćwiczeń i seminarjów, należałoby jedynie studja te ująć w **różne, odrębne przepisy organizacyjne,** odpowiednio regulujące tak zakres wymagań, stawianych podczas egzaminów i wobec prac seminaryjnych, jak też wzajemną współzależność i hierarchję poszczególnych gałęzi studjów literackich — inną w stosunku do kandydatów na nauczycieli, a inną znów wobec przyszłych badaczy naukowych.

Czesław Zgorzelski.

**) Aby zadośćuczynić postulatom wszystkich trzech, wyżej wymienionych kategoryj studentów polonistyki, powinnoby się jeszcze przyjrzeć dokładniej nieco zadaniom, jakie należałoby może postawić owej ewentualnej reformie studjów polonistycznych również i ze stanowiska pisarzy — literatów. Żądania te jednak musiały by być opracowane przez nich samych i dlatego autor niniejszego artykułu nie czuje się powołany do zabierania głosu w tej sprawie i ogranicza się jedynie do ogólnej uwagi, iż — jak się zdaje — niewiele byłoby różnic między wyżej przedstawionymi postulatami naukowych badaczy literatury, a żądaniami pisarzy — literatów.

RADJO

WILNO

NIEDZIELA, dnia 3 lutego 1935 r

9.00: Czas i pieśń; 9.03: Muzyka; 9.07: Gimnastyka; 9.22: Muzyka; 9.30: Dziennik poranny. 9.40: Muzyka; 9.45: Chwilka pań domu; 9.50: Program dzienny; 10.00: Muzyka (płyty); 10.30 Transm. nabożeństwa; 11.40: Drobne utwory wielkich kompozytorów (płyty); 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Kom. met.; 12.05: „Co słychać na naszych rynkach zbożowych“ — odczyt; 12.15: Poranek muz. z Filh. Warsz.; 14.00. Godzina życzeń (płyty); 15.00: Gawęda o Inie— K. Pietraszkiewicz; 15.1: Audycja dla wszystkich; 16.00: Audycja poświęcona Ignacemu Krasickiemu; 16.20: Polskie drobne utwory fort.; 16.45: Opowiadanie dla dzieci „Przygoda Misia z ogrodu zoologicznego“; 17.00: Muzyka do tańca; 17.50: Polska na morzu; 18.00: „Młody las“ — słuchowisko; 18.45: Życie młodzieży; 19.00: Muzyka lekka — Ork. P. R.; 19.45: Program na poniedziałek; 19.50: Feljeton aktualny; 20.00 Koncert ork. symf. P. R. 20.4: Dziennik wieczorny; 20.55: JJak pracujemy w Polsce; 21.00 Na wesołej lwowskiej fali; 21.30: Międzynarodowe zawody narciarskie; 22.00: Ze świata radjowego — pog. wygł. Alfred Daun; 22.15: Okres kolendowania skończony... felj.; 22.30: Wiadomości sportowe zbiorowe; 22.45: Muzyka taneczna: 23.00: Kom. met.; 23.05: Muzyka taneczna.

Poniedziałek dnia 4 lutego 1935 r.

6.45 Pieśń. 6.48 Muzyka 6.52 Gimnastyka 7.07 Muzyka. 7.15 Dziennik poranny. 725 Muzyka 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Program dzienny. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Czas. 12.00 Hejnał. 12.03 Kom. met. 12.05 Codz. przegląd prasy polskiej. 12.10 Muzyka salonowa. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Muzyka operetkowa (płyty) 15.30 Wiad. o eksp. polskim. 15.35 Codz. odc. powieściowy. 15.45 Serenada, romanse, humoreski. Wyk. M. Jonasówna, A. Dobosz, T. Kowalski 16.45 Lekcja języka niem. 17.00 Orkiestra Wiktora Tychowskiego. 17.25 „100 klm na godzinę“ felj. J. Umiastowskiego. 18.05 Z litewskich spraw aktualnych. 18.15 Koncert kameralny w wyk. Warsz. Kwartetu smyczkowego. 18.45 Zagadki muzyczne. 19.00 Audycja żołnierska 19.25 Chwilka strzelecka. 19.30 Polacy z nad wielkich jezior. 19.45 Program na wtorek 19.50 Wiadomości sportowe. 19.56 Wil. wiad. sportowe. 20.00 Od piosenki do piosenki. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Koncert symfoniczny. 21.45 Odczyt z cyklu „Dziwy ciała ludzkiego“ 22.00 Skrzynka pocztowa muzyczna. 22.15 Koncert życzeń (płyty). 23.00. Kom. met. 23.05 Orkiestra Hotel Savoy (płyty).

JERZY MARJUSZ TAYLOR

62

Na Czerwonej Przełęczy

To już nie był deszcz, ale prawdziwa ulewa. Nawałnica od wielu dni szalejąca nad Kamiennym Horbem, nadciągnęła wreszcie i tutaj. Zacinała pasmami trzaskiem łamiąc gałęzie, dzwoniła grubemi kroplami wody po wierzchołkach drzew, chyląc je ku ziemi i z niby gradem ołowianych pocisków po drewnianym lekkim dachu schroniska i spływała z jego ścian obficie, tworząc strugi i całe potoki, uciekające w mgnieniu oka wdół po wyżłobionych od lat krętych ścieżkach leśnych. Raz i drugi zajaśniała na czarnem niebie jaskrawa błyskawica i gdzieś wpobliżu zahuczał ponury, głuchy łoskot grzmotu, powtórzony natychmiast przez echo. Nad Czerwoną Przełęczą rozpętała się nareszcie, grożąca od dłuższego czasu burza, prawdziwa burza górska.

Przy takim akompanjamencie Irena wysłuchała wieści, jakie jej przyniósł Petro. Brzmiały dziwnie. Chłopak po raz pierwszy wywnętrzył się wobec niej i wyspowiadał z wszystkich wątpliwości, jakie nurtowały go oddawna. Mówił o srebrze, o grubych, błyszczących bryłach srebra, które porą nocną nieznani ludzie przynosili do leśniczówki z wiedzą doktora Netreby, o szczególnym wpływie, jaki kierownik obserwatorjum wywierał na panu Montecervi i o tem wreszcie, że doktór Netreba więzi swą siostrę w kryjówce podziemnej, a sam na wyjechać lada dzień, lada chwila, aby spotkać się z jednym bogatym panem z Ameryki, co łoży pieniądze na obserwatorjum, a teraz przybył tu aż z za morza i mieszka u swych krewnych w pobliskiej wsi.

Irena słuchała tego zpoczątku jak bajki. Jakto? Mac Cramer — ten legendarny miljoner z Ameryki, którego fantazji zawdzięczała swą posadę dzisiejszą, miałby mieć tu krewnych? A w ustach Petra jego cudzoziemskie nazwisko brzmiało Kramar — wcale pospolicie i bardzo po swojsku. Wiedziała przecież, że są w okolicy chłopi o podobnych nazwiskach. Jadąc do leśniczówki, minęła karczmę, na której szyldzie zdążyła przeczytać nazwisko właściciela. Brzmiało tak samo.

A to srebro? Marusia też wspominała coś o srebrze. Czyżby doktór Netreba naprawdę miał odkryć w głębi rzekomej siedziby smoka jakąś zapomnianą żyłę srebra i eksploatować ją bezprawnie pod niewinną pokrywką celów przyrodniczych. To już groziło surową odpowiedzialnością i Irena zaniepokoiła się poważnie. Przecież w razie wykrycia takiej rzeczy, część odpowiedzialności musiała spaść i na nią. Teraz dopiero przyznała w duchu rację Brachwiczowi, ale zamiast wdzięczności za ostrzeżenie, poczuła do niego żal.

— Jeżeli wiedział to wszystko, to dlaczego mówił tak mgliście? Dlaczego nie sformułował swego ostrzeżenia wyraźniej?

Mimowili poszukując jakiegoś oparcia, poleciła chłopcu opowiedzieć zaraz pani Montecervi wszystko, co zauważył. Ta kobieta nie mogła chyba należeć do spisku. Pamiętała jej dobre, poczciwe oczy, pełne troski o męża i dzieci. Niechże teraz uczyni coś, aby zmusić do opuszczenia bandy, co opanowała Czerwoną Przełęcz.

Po odejściu chłopca nie zmrużyła już oka do samego rana. Przez całą noc śniła na jawie. W plusku ulewy wydawało się jej, że słyszy kroki nieznanych ludzi. uginających się pod ciężarem brył kradzionego srebra. I tu Irena, pomimo całego swojego gniewu i zaniepokojenia, nie mogła powstrzymać się od śmiechu. Doktór Netreba w tym swoim stroju nawpół meksykańskim, nadawał się jak nikt inny do roli przywódcy bandytów.

Ledwie przez szyby okienka zajrzał szary świt, Irena zerwała się z pościeli, przekonywując się z radością, że deszcz ustał. W chwilę później, ubrawszy się pośpiesznie, wybiegła ze swej izdebki, a niebawem znalazła się nad brzegiem Czerwonego Jaru, w tem samem miejscu, gdzie przed kilku dniami spotkała po raz pierwszy Marusię.

Nie bez pewnego lęku spojrzała w głąb przepaści. Było jeszcze bardzo wcześnie, a całe niebo przytem zaś ciełały gęste chmury, głęboka wyrwa więc, którą jakiś żywiołowy kataklizm wyżłobił niegdyś w jednolitej skale, tonęła w mroku. Dopiero po pewnem natężeniu wzroku Irenie udało się spostrzec wiodące wgłąb stopnie. W prostopadłej niemal ścianie, porosłej mchem i drobnemi roślinami, widniały wyraźnie wgłębienia, wykute niewątpliwie ręką ludzką. Ale zstępowanie po tych stopniach musiałoby być zbyt niebezpieczne, jeśli wogóle mogło być możliwe. Odruchowo więc rozejrzała się za liną i znalazła ją. Leżała zwinięta w kłębek tuż obok, na krawędzi przepaści. Drugi jej koniec był przywiązany do grubego pnia rosnącego opodal świerku.

Irena, bez chwili namysłu, pochwyciła ten gruby, mokry od deszczu zwój i, trzymając się oburącz zbawczego sznura, poczęła opuszczać się wdół. Stopy jej odnajdywały omackiem wykute w skale wgłębienia, na których zatrzymała się raz i drugi dla nabrania tchu.

Metr za metrem rozwijała się mokra, śliska lina. Jeszcze chwila, a dotknie dna podziemnej jaskini. Zatrzymawszy się na jednym z wgłębień, tak obszernem i wygodnem, że mogły się na niem pomieścić obie stopy. Irena spojrzała wgórę i teraz dopiero uświadomiła sobie, na jakiej głębokości się znalazła. Brzegi przepaści majaczyły gdzieś daleko, nie większe od otworu studni, przez który niby szara plamka zagląda zachmurzone niebo. Powrót musiał być o wiele trudniejszy niż zstępowanie do tej otchłani.

(D. c. n.)

Obrady IV-go Zjazdu Pracowników Ubezpieczeń Społecznych

Wczoraj rozpoczęły się w Wilnie obrady IV-go Zwyczajnego Zjazdu Delegatów Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeń Społecznych w Polsce. Na zjazd przybyło około 140 delegatów z terenu całej Polski.

O godzinie 10-ej J. E. Arcybiskup Jałbrzykowski odprawił nabożeństwo w Ostrej Bramie oraz poświęcił sztandar Zarządu Głównego Związku. Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli panj premjerowa Janina Prystorowa i p. wojewoda Władysław Jaszczołt.

Obrady plenarne zjazdu rozpoczęły się w sali Śniadeckich USB. o godz. 11 min. 45. Na przewodniczącego zjazdu zo stał obrany prezes Związku p. Juljusz Domański, który otworzył obrady, witając przybyłych na Zjazd delegatów oraz przedstawicieli władz i organizacyj.

Przemówienia powitalne z życzeniami owocnych obrad zjazdu wygłosilj pan wojewoda Władysław Jaszczołt, p. dyrektor Zakładu Ubezpieczeń Balcerski, p. dr. Safarewicz — przedstawiciel Zarządu Głównego Związku Lekarzy, p. Witold Bielecki — przedstawiciel sekretarjatu generalnego BBWR. i wicedyrektor Ub. Społ. w Wilnie p. Arciemonowicz.

Na ręce prezydjum Zjazdu nadeszła znaczna ilość depesz gratulacyjnych, a między innemi od p. ministra Paciorkowskiego, p. ministra Piestrzyńskiego, p. wiceministra Jastrzębskiego, p. wiceministra Dolanowskiego i innych wybitnych osobistości.

Zjazd uchwalił wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Profesora Ignacego Mościckiego — treści następującej:

„Zebrani w dniu dzisiejszym na IV Zjeździe Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeń Społecznych w Polsce ślą Panu Prezydentowi swe z głębi serc wyrazy hołdu i czci, zapewniając o stałej gotowości do wiernej służby dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej".

oraz depeszę do Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego treści następującej:

„Wierni przewodniej idei Pana Marszałka nad rozbudową mocarstwowego stanowiska naszej ojczyzny zebrani w prastarej strażnicy polskości — Wilnie — delegaci Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeń Społecznych w Polsce meldują posłusznie Panu Marszałkowi swą gotowość ku wspólnym czynom, zdążającym do urzeczywistnienia uświęconych cech żołnierza i obywatela".

Na wczorajszych obradach ustępujący zarząd główny złożył sprawozdanie z działalności Związku za okres swej kadencji i otrzymał absolutorjum.

Dziś dalszy ciąg obrad.

Lustracja przedsiębiorstw

Wkrótce urzędnicy skarbowi rozpoczną lustrację przedsiębiorstw celem zebrania materjału faktycznego dla wymiaru podatków. Lustracje zostaną przeprowadzone we wszystkich przedsiębiorstwach, nawet w tych, które opłacają **podatek przemysłowy od obrotu ryczałtem** mimo to że obrót przedsiębiorstw którym podatek zryczałtowano nie będzie szacowany.

W wypadku, gdy zostanie zebrany odpowiedni materjał faktyczny, na podstawie którego będzie można wywnioskować, że dane przedsiębiorstwo **robi o wiele większy obrót** władze wymiarowe **będą mogły wymierzyć dodatkowy podatek** i ewentualnie cofnąć przedsiębiorstwu ryczałt.

Lustracje będą bardzo szczegółowo przeprowadzane. lustratorzy będą stawiali kupcom różne pytania, oszacują towar znajdujący się w sklepie oraz na podstawie innych cech i informacyj zostanie uchwycony obrót danego przedsiębiorstwa. **(es)**

Vanderwelde na czele delegacji bezrobotnych



W tych dniach król belgijski przyjął delegację bezrobotnych z przywódcą socjalistów Vanderveldem na czele. Na zdjęciu — delegacja z Vanderveldem i posłem Pierardem na czele w drodze do pałacu królewskiego

BBWR. na terenie pow. dziśnieńskiego

Nowoutworzone Prezydjum Powiatowe BB. W. R. prowadzi energiczną pracę w kierunku podniesienia stanu organizacyjnego Bloku na terenie powiatu.

W ostatnich tygodniach zostały powołane komitety gminne w Zalesiu, Łużkach, Prozorokach, Plissie, Jaźnie i Hermanowiczach.

Ponadto utworzono komitet miejski w Głębokiem. Przy Prezydjum zorganizowana została sekcja gospodarcza, na czele której stanął p. Romuald Fryzicki.

Burza śnieżna nad Wilnem

Wczoraj w godzinach popołudniowych nad Wilnem i powiatem i powiatem wileńsko-trockim przeszła niebywałych rozmiarów zamieć śnieżna. Zwały śniegu zarówno w mieście jak i na prowincji zatorowały drogi i szosy, utrudniając w znacznym stopniu komunikację.

Z prowincji donoszą, iż skutkiem silnego wiatru zerwano w kilku miejscach przewody telefoniczne, które jednak zostały szybko naprawione, dzięki czemu nie było dłuższych przerw w komunikacji.

Kina i Filmy

„ROZKOSZNE KŁOPOTY" (Kino Apollo).

Lekkoduch-miljoner (Maurice Chevalier), wracając z długiej podróży spowrotem do Paryża, przywozi do domu wraz z licznym bagażem — podrzucone do jego auta małe, kilkumiesięczne dziecko. Pod wpływem litości dla podrzutka — zatrzymuje go u siebie i chce sam wychować maleństwo. Nie obchodzi się przy tej okazji również i bez szeregu komicznych sytuacyj. Wkońcu, pod wpływem „życia domowego" — światowiec i birbant nakłada wieczorem od lat nie noszone, domowe pantofle, ustatkowuje się i rezygnuje z dotychczasowego trybu życia. Pomaga mu w dokonaniu tej przemiany — urocza pielęgniarka (Helena Twelvetrees) oraz rozkoszny Baby Le Roy, -miesięczny bobas. Pomysł tego filmu nie jest nowy. Był on już wykorzystany jeszcze w czasach filmu niemego, w jednym z obrazów z popularnym wówczas komikiem — Reginaldem Denny. „Rozkoszne kłopoty" to bardzo miła komedja. Maurice Chevalier w roli przypadkowego tatusia jest przezabawny, ale nie może tu wykorzystać swych największych walorów — piosnki i... sztuki uwodzicielskiej. Kołysanki, które wykonuje nie są fortunne pod względem dźwiękowym. Helena Twelvetrees, bohaterka filmu „Wszyscy ludzie są wrogami" — dobrze gra i ładnie wygląda. W rolach epizodycznych występują Rosemavie Ames oraz Glorja Stuart.

Film ten, starannie wyreżyserowany, jest mocno starszej daty, i był już w Wilnie wyświetlany.

Jako nadprogram — nieciekawy dodatek produkcji t. zw. „Awangardy", oraz rysunkowa groteska Fleischera „Kubuś u Indjan", jak zawsze, bardzo dowcipna. *A. Sid*

„POCO PRACOWAĆ?"

(Kino „Casino").

Program ten składa się z 3 przygód popularnej pary komików — Stana i Hardy (Flip i Flap). Pierwsza przygoda opowiada o nieudanem małżeństwie Flapa, drugie dwie — ilustrują nieudolne wysiłki zawodowych niedołęgów i pechowców — usiłujących zarabiać pracą na życie. Mimo iż obraz ten naszpikowany jest starymi kawałami, nie jest pozbawiony dowcipu. Publiczność, zwłaszcza dzieci — bawią się dobrze. Ostatnie jednak filmy tej „spółki" aktorskiej ustępują stanowczo „Bratu djabła" który zdobył w swoim czasie wyjątkową popularność.

Jako nadprogram — film krajoznawczy produkcji krajowej: ciekawie ujęty trening czołowych zawodniczek polskich oraz mały reportaż o pamiątkach po królu Stefanie Batorym. **A. Sid.**

KURJER SPORTOWY

Doskonałe wyniki AZS. wileńskiego w Rabce

W międzynarodowych zawodach narciarskich młodzieży akademickiej o mistrzostwo Polski doskonałe wyniki osiągnęli narciarze wileńskiego AZS.

M. Starkiewicz w biegu slalomowym zajął 4 miejsce. Starkiewicz w biegu otwartym na 15 klm. zajął również 4 miejsce na 73 startujących.

Starkiewicz przyszedł za Kanupsem Łotwa, Kochem i Lankonem.

Rewelacyjnie zakończył się bieg pań. Na 12 startujących pierwsze miejsce zdobyła narciarka AZS. wileńskiego **Postępska**, która dotychczas była nieznaną narciarką na gruncie wileńskim.

Dziś dalszy ciąg zawodów. AZS wileński zdobędzie prawdopodobnie puhar przechodni dla najlepszego AZS. Puhar ofiarowany jest przez płk. Kilińskiego.

Brawo akademicy wileńscy!

SŁABE WYNIKI MISTRZOSTW ŁŻWIARSKICH WILNA.

Wczorajsze wyniki mistrzostw łyżwiarskich Wilna dały nam b. słabe wyniki techniczne. Ogółem w zawodach brały udział 2 zawodniczki i 5 zawodników, przyczem 2 łyżwiarzy wycofało się po pierwszej konkurencji, wobec nieporozumienia z komisją sędziowską.

Wyniki techniczne są następujące: 500 mtr. pań: Andruszkiewiczówna 1 min 25 sek. 5 mtr. panów Burzyński 55,7 sek.

1000 mtr. pań Andruszkiewiczówna 2 m. 12,3 sek, 1000 mtr. panów Gutowski 2 min. 11,8 sek. 3000 mtr. Burzymski 6 m. 58 sek.

Wyniki są jak widzimy b. słabe. Szkoda, że na starcie stanęło tylko 7 łyżwiarzy, czyżby w Wilnie było tylko 7 zawodników. Ciekawi jesteśmy ilu członków liczy Wil. Tow. Łyżwiarskie, które jest w Wilnie jedyną organizacją łyżwiarską.

BR. CZECH 8-y W KOMBINACJI.

Bronisław Czech zajął w kombinacji 8 miejsce w zawodach o mistrzostwo Niemiec.

Przed Czechem znalazło się 3 Norwegów, 2 Finnów i 2 Niemców, a za Bronkiem na miejscu słynny narciarz Barton (Czech) i Simonek (Czechy).

Marusarz skoczył na małej skoczni olimpijskiej i ustanowił rekord skokiem 55 mtr. Jest to oficjalny rekord skoczni.

POGOŃ LWÓW — OGNISKO KPW. 1 : 0.

Wczoraj we Lwowie odbył się mecz hokejowy między Pogonią, a wileńskiem Ogniskiem KPW. Wygrała Pogoń 1:0 (0:0, 1:0, 0:0) Pogoń była drużyną lepszą. Bramkę strzelił Bereza.

Sportowiec ze złamanemi nogami pod całunem śniegu

Wczoraj w godzinach poobiednich, wracając o zmroku z miasta wieśniak, w chwili gdy mijał letnisko p. Puszkinowej na Belmoncie, posłyszał dochodzące od strony letniska, przeraźliwe jęki ludzkie.

Zaintrygowany wieśniak niezwłocznie udał się w kierunku skąd dochodziły te jęki wkrótce tuż obok letniska spostrzegł leżącego na ziemi, nawpół zasypanego śniegiem nieznajomego mężczyznę.

Nieznajomy był widocznie ciężko ranny, nie mógł się poruszyć, a przy najlżejszem dotknięciu stękał z bólu. Temniemniej wieśniakowi udało się przenieść go do furmanki i przewieźć do Wilna do ambulatorjum pogotowia ratunkowego.

Jak się okazało był nim niejaki Jerzy Kawecki zamieszkały przy ul. Belwederskiej 16 Kawecki jeżdżąc na nartach z gór na Belmoncie, tak nieszczęśliwie upadł obok letniska Puszkinowej, że złamał sobie obie nogi i upadł bezwładny na ziemię. Podczas wypadku nikogo około niego nie było przeto sportowiec pozostał na ziemi, nie mogąc się nawet ruszyć. Panująca zaś w tym czasie zawieja przysypała go śniegiem.

Na szczęście jęki zamarzającego sportowca posłyszał przejeżdżający wieśniak, który w ten sposób uratował mu życie.

Pogotowie ratunkowe, po udzieleniu nieszczęśliwemu pierwszej pomocy przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala Św. Jokóba. (C).

Postrzelony w bramie

Wczoraj około godziny 9 wieczorem, w bramie domu nr. 44 przy ulicy Wielkiej, postrzelony został niejaki Jan Borodowski (ulica Subocz 5).

Kula trafiła Borodowskiego w brzuch i wyszła na wylot; w stanie bardzo ciężkim przewieziono go do szpitala Św. Jakóba.

Wobec ciężkiego stanu Borodowskiego, nie można go było wczoraj zbadać. Osoba sprawcy postrzelenia, który niezwłocznie po dokonaniu swego czynu zbiegł, pozostaje narazie nieustaloną.

Przybyli na miejsce wypadku funkcjonarjusze Wydziału Śledczego wdrożyli energiczne dochodzenie. (C).

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Pozwalam sobie za pośrednictwem Pańskiego pisma złożyć serdeczne podziękowanie Komitetowi Pogrzebowemu, Gminie Żydowskiej, Zarządowi Miejskiemu oraz wszystkim stowarzyszeniom i osobom w Wilnie i poza Wilnem, które uczciły pamięć d-ra Cemacha Szabada.

Z poważaniem
S. Szabadowa

Wilno, 2 lutego 1935 r.

KRONIKA

Niedziela 3 Luty

Dziś: Błażeja B. M.
Jutro: Ansgarego i Andrzeja

Wschód słońca — godz. 7 m. 09
Zachód słońca — godz. 3 m. 57

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 2.II — 1935 roku.

Ciśnienie 738
Temperatura średnia — 3
Temperatura najwyższa — 2
Temperatura najniższa — 8
Opad 2,0
Wiatr: południowy
Tendencja: Silna zniżka
Uwagi: rano pochmurno, wieczorem śnieg, zawieja.

— PRZEPOWIEDNIA POGODY Według PIM. Pogoda zmienna z opadami. Śnieg na wschodzie, deszcz na zachodzie i w środku kraju. Na wschodzie kraju jeszcze lekki mróz, pozatem odwilż. Temperatura dochodzi do 5 stopni poniżej zera. Dość silne porywiste wiatry w kierunku zachodnim. W górach wiatr halny.

DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Rostkowskiego — Kalwaryjska 4; Wysockiego — Wielka 20; Frumkina — Niemiecka 25; Augustowskiego — Stefańska róg Kijowskiej.

ADMINISTRACYJNA

— **1212 kolizyj z przepisami administracyjnemi. Rekord biją pijacy.** W ciągu ubiegłego miesiąca organa policyjne sporządziły 1212 protokułów za wykroczenia przeciwko przepisom administracyjnym. Najwięcej kolizyj z temi przepisami notują na swem koncie pijacy, którzy dopuścili się zakłóceń porządku publicznego przeszło 70 protokułów sporządzono za przekroczenia przepisów o ruchu ulicznym.

Wszyscy, przeciwko którym sporządzono protokuły, ukarani zostaną przez władze administracyjne grzywną względnie aresztem.

MIEJSKA

— **Lustracja w ubezpieczalni społecznej.** W Wilnie z ramienia władz centralnych bawił delegat, który przeprowadził lustrację wileńskiej ubezpieczalni społecznej. Delegat ministerstwa zlustrował poszczególne rejony lekarskie.

— **Wpływy podatkowe Zarządu miejskiego** w ciągu ub. miesiąca uległy nieznacznej zwyżce. W styczniu do kas miejskich z tytułu samoistnych podatków komunalnych wpłynęło 65 procent sum preliminowanych na ten okres.

Wogóle w ostatnich miesiącach wpływy podatkowe uległy nieznacznej zwyżce, co tłumaczą lekką poprawą sytuacji w niektórych dziedzinach gospodarczych.

— **Przed egzekucją podatku wojskowego.** Z końcem grudnia upłynął termin uiszczenia z tytułu podatku wojskowego za rok 1934 i lata ubiegłe. Wydział podatkowy Zarządu miejskiego przystępuje obecnie do sporządzania wniosków egzekucyjnych. Wszystkim więc zalegającym płatnikom grozi w najbliższym już czasie wyegzekwowanie tego podatku wraz z doliczaniem kar za zwłokę i kosztów egzekucyjnych.

— PLAN ROBÓT INWESTYCYJNYCH. Zarząd miasta opracowuje szeroko zakrojony plan robót inwestycyjnych na rok 1935-36. W opracowanym planie robót przewiduje się między innemi przeprowadzenie kanalizacji i wodociągów na przestrzeni **25 glm. oraz wyłożenie** 5 główniejszych ulic klinkierem. Niezależnie od tego na 15 ulicach wyłożone zostaną nowe chodniki.

RÓŻNE

— POCIĄG POPULARNY. Dyrekcja Kolei Państwowych w Wilnie podaje do wiadomości, że odjazd wycieczkowego pociągu popularnego Nr. 1 z Wilna do Białegostoku nastąpi w niedzielę 3 b. m. o godz. 17.10.

Na wileńskim bruku

PRZYPŁACIŁA SWOJĄ DOBROĆ.

Marjana Urbanowiczowa zam. przy ul. Piłsudskiego 37, jak sama to twierdzi padła ofiarą swego dobrego serca.

Gdy Urbanowiczowa w godzinach wieczornych wyszła na podwórko domu w którym mieszka, posłyszała jakieś podniecone głosy. W rogu dziedzińca trzech osobników brało się za bary. Gdy Urbanowiczowa zbliżyła się do nich, zauważyła, jak jeden z osobników wybrał z kieszeni nóż usiłując zadać nim cios swemu przeciwnikowi.

Urbanowiczowa, nie chcąc dopuścić do przelewu krwi, zapomniawszy o własnem bezpieczeństwie, pochwyciła nożownika za rękę. Nożownik zrażony nieproszoną interwencją, szybko odwrócił się i niechcący wbił nóż Urbanowiczowej w rękę.

Kobieta z krzykiem wybiegła na ulicę. Z zadanej rany obficie spływała krew.

Ranną przewieziono do ambulatorjum pogotowia ratunkowego, skąd po udzieleniu jej pierwszej pomocy skierowano ją do szpitala. (C)

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

— **Poranek.** — Dziś w niedzielę dnia 3.II o godz. 1-ej w poł. odegrane zostaną „Jasełka Polskie“ — przez Salezjańską Szkołę Rzemiosł. Ceny propagandowe.

— **Popołudniówka** — Dziś 3.II o godz. 4-ej ukaże się na przedstawieniu popołudniowem przemiła, pełna humoru i dowcipu komedja muzyczna „Rozkoszna dziewczyna“ — po cenach propagandowych. Jest to ostatnia popołudniówka tej świetnej komedji.

— **Wieczorem o godz. 8-ej** — przedstawienie wieczorowe wypełni doskonała komedja angielskiego pisarza G. K. Chestertona pt. „Magja“ — w przekładzie W. Horzycy, z jubilatem Leonem Wołłejką w roli głównej. Ceny propagandowe.

— Jutro w poniedziałek dnia 4.II o godz. 8 wiecz. „Mecz małżeński“.

— **Najbliższa premjera na Pohulance.** We wtorek dnia 5-go lutego odbędzie się premjera współczesnej sztuki psychologicznej Bommarta p. t. „Ten który powrócił“ — w reżyserji Jana Boneckiego zarazem wykonawcy roli głównej.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“

— **Występy J. Kulczyckiej. Popołudniówka dzisiejsza w „Lutni“.** Dziś o godz. 4 pp. ukaże się po cenach propagandowych pełna czarownych melodyj świetna op. Kalmana „Fijołek z Montmartre“ z J. Kulczycką w otoczeniu całego zespołu artystycznego. Ceny propagandowe od 25 groszy.

— **„Wiktorja i jej huzar“.** Dziś o godz. 8.15 w. grana będzie po raz 3-ci efektowna i wielce melodyjna op. Abrahama „Wiktorja i jej huzar“.

— **Jutrzejsze widowisko propagandowe w „Lutni“.** Jutrzejsze przedstawienie z cyklu propagandowych wypełni wartościowy utwór muzyczny J. Straussa „Zemsta nietoperza“ w obsadzie premjerowej. Ceny propagandowe.

— **Dziś święto tańca w Sali Konserwatorjum.** Dziś w niedzielę o godz. 8.30 odbędzie się wielki wieczór choreografii w wykonaniu laureatów I-go konkursu międzynarodowego w Warszawie Ruth Sorel Abramowicz (nagroda P. Prezydenta R. P.) i Georga Greke (złoty medal). Bilety do nabycia w kasie Konserwatorjum (Końska 1) od 11-ej rano.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. **Administracja** czynna od godz. 9½—3½ ppoł. **Rękopisów** Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. — Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. — Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis